DZIŚ 12 STRON

Nr. 126 Czwartek, dnia 9 maja 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Powrót p. Prezydenta do Warszawy

Dziś o godz. 9.30 Pan Prezydent powrócił do Warszawy z podróży na Śląsk i do Tarnowa, którą odbywał w towarzystwie min. Kwiatkowskiego.

Na dworcu powitali Pana Prezydenta p. premjer Switalski, minister Kühn oraz szereg wyższych urzędników.

Prezydent Mościcki

doktorem honorowym Sorbony

PARYŻ 8. 4. Krąży pogłoska, w kołach naukowych, że rada uniwersytetu paryskiego zamierza odznaczyć tytułem doktora honorowego 5 uczonych zagranicznych.

Wśród odznaczonych znajduje się Prezydent Rzplitej Mościcki.

Gen. Orlicz-Dreszer objął biuro K. O. P.

W związku z ustąpieniem dowódcy K. O. P. gen. Minkiewicza dowiadujemy się że biuro z polecenia ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego przejął inspektor armji, gen. Orlicz-Dreszner. Następca gen. Minkiewicza dotychczas nie został mianowany. Nominacja nastąpi w najbliższym czasie.

Rząd wycofał z sejmu ustawy

które dotąd nie były załatwiane

Jedyny wyjątek stanowią wnioski ratyfikacyjne

Wczoraj w godzinach popoł. odbyło się pod przewodnictwem pana premj. Świtalskiego posiedzenie Rady Ministrów, w którem wziął również udział marszałek Piłsudski.

Rada Ministrów wysłuchała referatu ustnego kierownika Min. Skarbu, p. Matuszewskiego, który przedstawił położenie finansowe.

Rada Ministrów uchwaliła upoważnić pp. Ministrów do wycofania z sejmu projektów ustaw, przez sejm nie załatwionych z wyjątkiem wniosków ratyfikacyjnych.

Na podstawie art. 6 ustawy skarbowej uchwalono podwyższyć kredyt z budżetu Min. Pracy o 1 miljon na akcję dożywiania ludności niektórych powiatów wojew. wileńskiego, a te w związku z klęską nieurodzajów.

Pozatem Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących.

Burza śnieżna w Ameryce

odcięła od świata 400 osób

którym grozi śmierć głodowa

NOWY JORK 8. 5. Nad Stanem Manitoba, a szczególnie nad jego południową częścią, rozszalała się nienotowana od dziesiątek lat gwałtowna burza śnieżna, która w obrębie zatoki Hudsońskiej spowodowała zupełne wstrzymanie komunikacji.

Około 300 robotników, znajdujących się w drodze do Churchill i 100 podróżnych, jadących z zatoki Hudsońskiej do Winnipegu jest zupełnie odciętych przez olbrzymie śniegi.

Celem uchronienia odciętych od świata 400 osób od śmierci głodowej, władze wysłały im środki żywności na samolotach i na sankach, zaprzężonych w psy.

Nędza robotników sezonowych

zbyt późno wzruszyła sumienia członków Magistratu

Po nieudanych zabiegach o fundusze dla Łodzi

p. prezydent Ziemięcki dostał wstrząsu nerwowego

Katastrofalna sytuacja samorządu łódzkiego, o czem donosiło obszernie wczorajsze „Hasło", spowodowana nieoględną gospodarką Magistratu, zaczyna wydawać owoce.

Dotychczas odczuwali ją w pierwszym rzędzie pozbawieni pracy robotnicy sezonowi, którzy w innych latach o tej porze byli już zatrudnieni.

Nędza tych rzesz robotniczych, bagatelizowana przez dygnitarzy magistrackich, pobierających po 100 zł. dziennie w czasie wycieczek zagranicznych, urządzanych na koszt miasta, musiała wreszcie doprowadzić do urządzenia demonstracji, jaka miała miejsce przed magistratem w ubiegły poniedziałek.

Demonstracja owa, będąc groźnem ostrzeżeniem dla tych, którzy zbyt długo patrzyli obojętnie na nędzę najbiedniejszych, zrobiła w Magistracie wielkie wrażenie.

Zwołano natychmiast posiedzenie, na którem po długich debatach postanowiono wysłać do Warszawy p. Prezydenta Ziemięckiego i wiceprezydenta Wielińskiego, którzy mieli się wystarać w Warszawie o fundusze dla Łodzi.

Wyniki starań w stolicy były zgóry przesądzone Czyż można było wymagać od Rządu funduszów wtedy, kiedy Rząd nie ma pewności, że zostaną one należycie użyte?

Czy można było żądać od państwa pożyczki, gdy miasto nieoględnie wydawało tysiące złotych na na zbyteczne subwencje i nie przynoszące nikomu korzyści rozjazdy zagraniczne?

Rozumie się, że nie! Rząd nie mógł lekkomyślnie pożyczać samorządowi, który własnemi funduszami nie umiał należycie dysponować.

Wrezultacie przedstawiciele Łodzi odeszli od kasy państwowej z kwitkiem. Rząd przyrzekł jedynie wypłacić Łodzi przeznaczone dawniej 300 tys. zł. z funduszów budowlanych.

Po nieudanej misji doszło do tragedji, której ofiarą padł prezydent miasta Łodzi — p. Bronisław Ziemięcki, moralnie odpowiedzialny za opłakane skutki rządów obecnego Magistratu.

P. prezydent Ziemięcki, na wiadomość o odmowie udzielenia funduszów dla Łodzi, dostał wstrząsu nerwowego i ciężko zaniemógł.

Wczoraj zaczęła po Łodzi krążyć wiadomość, że chory został sparaliżowany.

Skomunikowaliśmy się natychmiast z miarodajnemi czynnikami, które nam oświadczyły, że wiadomość o sparaliżowaniu jest przesadzona, prawdą natomiast jest, że p. prezydent Ziemięcki leży ciężko chory w Warszawie.

W takich warunkach o jego przyjeździe do Łodzi narazie nie można marzyć.

P. prezydent Ziemięcki złożył więc ze swego zdrowia pierwszą ofiarę za nieobliczalne rządy swych towarzyszów partyjnych. Czy ta ofiara nie pójdzie na marne, czy doprowadzi ona do zawrócenia z fałszywej drogi, prowadzącej nasze miasto na manowce eksperymentów socjalistycznych — niedaleka przyszłość pokaże

Tragiczne wesele

80 osób uległo zatruciu

NANTES 8. 5. W czasie uczty weselnej 80 osób z pośród 100 zaproszonych uległo zatruciu. Ojciec panny młodej zmarł. (PAT).

Polacy zwyciężają na konkursach w Rzymie

RZYM 8. 5. — W czwartym dniu zawodów hippicznych odbył się konkurs potęgi skoku. Po kilkakrotnej rozgrywce rtm. Królikiewicz na Milordzie zajął 4 miejsce, por. Rojcewicz na The Hoop — 5, por. Starnawski na Redgledzie — 6. (PAT)!

Śmierć 50 osób w zaspach śnieżnych

MOSKWA, 8. 5. — Telegramy z Osz w stepach kirgiskich donoszą, że karawana złożona z 50 ludzi, 100 wielbłądów w drodze do gór Pamiru w strasznej burzy, połączonej ze śnieżycą, została zasypana śniegami i zginęła bez śladu. Od tygodnia niema żadnej wiadomości o tej karawanie.

Powrót Łaniuchy wstrzymany

Zdaniem pism warszawskich morderca będzie badany w Tworkach

W związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością o dalszych losach Łaniuchy, współpracownik jednego z pism warszawskich odbył wieczorem wywiad z naczelnikiem aresztu centralnego w stolicy.

W wywiadzie tym p. naczelnik oświadczył, że w ostatniej chwili wyjazd Łaniuchy do Łodzi został wstrzymany.

Przyczyny wstrzymania wyjazdu mordercy Tyszerów i Borowskiej narazie władze nie podały.

Według informacyj, uzyskanych przez wspomnianego współpracownika pism. warszawskiego główną przyczyną opóźnienia względnie tymczasowego wstrzymania wyjazdu Łaniuchy ze stolicy jest konieczność jaknajszybszego zbadania mordercy

Badanie to można będzie przeprowadzić najlepiej w szpitalu dla umysłowo chorych w Tworkach pod Warszawą, gdzie najprawdopodobniej będzie osadzony i badany.

Pobyt mordercy w szpitalu w specjalnym pawilonie obserwacyjnym, pilnie strzeżonym przez policję, potrwa około 6 tygodni.

Dopiero po tym czasie sprawa Łaniuchy może być skierowana do Sądu Okręgowego, który termin rozprawy wyznaczy nie wcześniej, niż na lipiec r. b.

Kiedy Łaniucha zostanie odesłany do Tworek, narazie niewiadomo.

Warszawa — Łódź — Poznań
Zmiana marszruty pociągów od 11 b. m.

Jak się dowiadujemy, począwszy od dnia 11 b. m. w związku z zamknięciem linji kolejowej Stryków—Zgierz, pociągi osobowe Łódź—Kaliska a mianowicie, wychodzący z Warszawy o godzinie 7.15 do Łodzi Kaliskiej i wychodzący stąd o godzinie 13.15 do Warszawy będą kierowane przez Koluszki, Łowicz, Sochaczew.

Również pociągi osobowe Warszawa—Poznań, a mianowicie wychodzący z Warszawy o godz. 8.45 i odchodzący z Łodzi pociąg Poznań—Warszawa o godzinie 15.53 do Warszawy, będą kierowene drogą okrężną z Warszawy przez Kutno, Łowicz. Podróżni jadący do stacji Domanowice, Głowno i Stryków będą musieli się przesiadać w Łowiczu na pociągi lokalne. Opłaty jednak za odcinek Warszawa—Łódź będą pobierane wedle najkrótszej odległości.

Austrjacka Heimwehra na żołdzie Berlina

Jak donosi „Vossische Zeitung", wpadły niemieckie koła parlamentarne ostatnio na trop dziwnego sposobu używania funduszów dyspozycyjnych ministerstwa spraw wewnętrznych.

Kierownik II oddziału ministerjalnego który zarządza funduszem dla opieki społecznej i sanitarnej, oraz funduszem dla opieki nad żywiołem niemieckim zagranicą, udzielał znacznych subwencyj austrjackim Heimwehrom za pośrednictwem kierownika nacjonalistycznego Deutscher Schutzbund'u. Pieniądze te otrzymywał znany puczysta mjr. Papst, który rozwija obecnie swą działalność w Austrji. Papst miał otrzymać w roku ubiegłym 60 tysięcy marek.

Czynniki oficalne nie były jakoby poinformowane o tym stanie rzeczy.

„Vossische Zeitung" wyraża nawet przypuszczenie, że również część innych funduszów dyspozycyjnych, m. in. fundusz ministerstwa spraw zagranicznych bywa obracany na cele antyrepublikańskie.

Alkoholizm wśród inteligencji

Dr. Guillain na posiedzeniu paryskiej Akademji medycznej stwierdził, że jeżeli alkoholizm o nerwowych przejawach zmniejszył się w ciągu ostatnich dwudziestu lat wśród klasy robotniczej, to zwiększa się coraz bardziej wśród inteligencji; wynikając z tego powodu zatrucia organizmu należy przypisać w pierwszym rzędzie napojom tak zwanym „cocktails". Zartuwanie to odbywa się nietylko w barach, ale również w salonach i środowiskach rodzinnych, na plażach, w hotelach w kołach towarzyskich, kasynach, a nawet stacjach klimatyczno - leczniczych.

Dr. Guillain, opisując skład najczęściej żądanych „cocktailów", wykazywał, jakie to ilości alkoholu są spożywane naczczo ,przed śniadaniem, w ciągu dnia i wieczorem. Wyliczył też zaobserwowane przez siebie symptomy u młodych ludzi i zaburzenia gastryczno-kiszkowe, sercowe z omdleniami, zaburzenia nerwowe, którym towarzyszy fizyczna i psychiczna niemoc, niezdolność do pracy umysłowej liczne bóle etc. Sądzi też, że przejawiające się w starszym wieku ataki epileptyczne są niejednokrotnie następstwem nieumiarkowanego używania „cocktailów"; pozatem poważne wypadki samochodowe są wywołane przez kierowników których władze psychiczne zostały zaatakowane przez tego rodzaju zatrucia się. Następnie takie zatruwanie się może sprowadzić fatalne następstwa dla przyszłego potomstwa.

Olbrzymie pożary

zniszczyły centrum chińskiego przemysłu jedwabnego oraz wielkie magazyny mebli w Rotterdamie

Szkody wynoszą 30 miljonów dolarów

LONDYN 8. 5. Donoszą tu o wielkim pożarze, który zniszczył centrum przemysłu jedwabnego chińskiego, miljonowe miasto Hangczau. Pożar wybuchł w jednym z domów chińskiej części miasta. Wobec szalejącej burzy płomienie przenosiły się z jednego domu na drugi i przeniosły się do dzielnicy, w której znajdują się wielkie pałace przemysłowców przemysłu jedwabnego oraz gmachy rządowe i wielkie domy towarowe. Całe centrum miasta zostało obrócone w perzynę. Ogólne szkody wynoszą 30 miljonów dolarów. Komendantura wojsk zawiesiła nad miastem stan oblężenia, aby uniemożliwić rabunek. Wszelkie próby ugaszenia pożaru okazały się daremne. Dopiero po zmniejszeniu się siły wichru udało się pożar ugasić.



Drugi olbrzymi pożar wybuchł w magazynie mebli w Rotterdamie. Przybrał on tak wielkie rozmary, jakich już dawno miasto nie widziało.

W krótkim czasie objęły płomienie nie tylko cały dom czteropiętrowy, lecz również i 10 okolicznych domów. Straż pożarna była wobec straszliwego żywiołu prawie bezsilna i musiała się ograniczyć do ratowania dalszych domów, zagrożonych przez płomienie!

Na zdjęciu naszem widzimy spustoszenia, wyrządzone przez pożar.

Zbrodnia na tle seksualnem

Poćwiartowane zwłoki kobiety w rowie

Bez względu na miejsce i otoczenie na poziom intelektualny — istnieją typy degeneratów i zboczeńców psychopatycznych, którzy na tle seksualnem dokonywują strasznych, krew ścinających w żyłach zbrodni.

Zdawałoby się że tylko miasto wielkie gdzie zepsucie jest najpodatniejszym gruntem do szerzenia się instynktów zwyrodniałych może ukrywać w swych murach tych ludzi. Niestety i wieś, też nie jest wolna od tych ponurych typów, a dowodem tego są raz wraz powtarzające się okrutne wypadki.

Mieszkanka wsi Olsztynowo gm. Biskupice, w pow. Wołkowyskim 30-letnia Agata Toporska przed kilkoma dniami wyszła z domu i więcej nie powróciła.

Z początku nie zwrócono na to uwagi, gdy jednak upłynęły 3 dni wszczęto poszukiwania. Na ślad zaginionej nie można było natrafić, gdyż zupełnie niespodzianie zniknęła nikogo nie powiadamiając dokąd się udaje. Żadnych znajomości młoda kobieta po za domem nie zawierała, nikt też z rodziny nie mógł podać najmniejszego szczegółu, któryby naprowadził na trop w tak tajemniczy sposób za ginionej.

Gdy poszukiwania okazały się bezskuteczne przypadek umożliwił odkrycie. To porskiej. Jeden z gospodarzy wracając z Wołkowyska, miast właściwą drogą zboczył na niezamieszkałe tereny kolejowe, gdzie w rowie dostrzegł trupa kobiety przysypanego piaskiem. Natychmiast zawiadomiono policję i wydobyto z rowu jak się okazało Agatę Toporską, a sekcja zwłok wykazała, że kobieta została uprzednio zniewolona, a następnie w nieludzki sposób zamordowana. Zbrodniarz widocznie zboczeniec na tle seksualnem zwłoki zamordowanej pokrajał nożem.

Policja pow. Wołkowyskiego prowadzi energiczne śledztwo celem schwytania zwyrodniałego zbrodniarza.

Zmiany

w komitecie ekonomicznym Rady Ministrów

Prace komitetu ekonomicznego Rady Ministrów ulec mają pewnym zmianom. Sprawa konstrukcji prawnych komitetu znajduje się w tej chwili w ręku ministra Przemysłu i Handlu i ostatecznie zdecydowaną będzie po jego powrocie z podróży. Przewodniczyć ma odtąd nie premjer jak dotychczas lecz prawdopodobnie minister przemysłu i handlu, względnie skarbu.

Ofiary opolskie

na kuracji w Nałęczowie

Zakład leczniczy „Nałęczów" ofiarował na przeciąg trzech tygodni w czasie od 15 czerwca bezpłatnie dwa miejsca dla ofiar krwawej masakry niemieckiej w Opolu. Rozstrzygnięcie kandydatur na kuracją w Nałęczowie będzie leżało w rękach Zarządu Głównego Z. A. S. P-u.

Odwołanie od wymiaru podatku przemysłowego do 15 maja

Dnia 15 maja upływa termin składania odwołań od wymiaru podatku przemysłowego. Odwołania mogą wnosić wszyscy płatnicy z wyjątkiem przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznych sprawozdań lub składania ich do zatwierdzenia właściwym organom.

Nauka krwawych dni berlińskich

Łódź, 8 maja 1929 r.

Krew dwudziestu kilku zabitych i kilkuset rannych w czasie trzydniowej walki w północnych dzielnicach Berlina, wsiąkła już w obojętny asfalt i w milczący bruk ulicy.

W stolicy Niemiec zapanował spokój. Niemniej nie ma go w umysłach wzburzonej opinji niemieckiej. Wszystkie bez wyjątku pisma poświęcają berlińskim wydarzeniom majowym całe szpalty, omawiając i analizując je szeroko. A, jeśli kąt patrzenia poszczególnych publicystów jest różny, konkluzja ich jest zgodna tam, gdzie mówi się o udziale, jakie w komunistycznej rewolcie berlińskiej wzięła Moskwa. Nietajne jest bowiem, że w organizowaniu tej krwawej .demonstracji maczali swe ręce wysłannicy rosyjskiej komuny. Zupełnie otwarcie stawia się hipotezę jakoby przywódcą ruchawki był osławiony organizator puczów bolszewickich w Chinach, organizator wielkiego strejku węglowego w Anglji, Łanielski.

A równocześnie, gdy w .berlińskich dzielnicach Wedding i Neuköln terkoczą karabiny maszynowe i z hukiem eksplodują granaty ręczne, gdy na barykadach, wśród komunistycznych robotników uwijają się rosyjscy agitatorzy towarzysz Woroszyłow w mowie, wygłoszonej w czasie manifestacji pierwszomajowych wykpiwa demokratyczny ustrój Niemiec i wręcz obraźliwie wyraża się o poszczególnych niemieckich ministrach. Zaś na transparentach, niesionych przez towarzyszy czerwonych w czasie pochodu, wybałuszały swe oczy wstrętne karykatury niemieckich mężów stanu i wznoszono .obraźliwe okrzyki pod adresem Berlina.

Wynika stąd jasno, że stosunki niemiecko-rosyjskie uległy wielkiemu naprężeniu.

Po traktatach w Rapallo i Berlinie, po akcji Rathenaua i hr. Brockdorffa stan ten jest conajmniej dziwny. Ale każdy, kto uważniej śledzi historje przyjaźni niemiecko-rosyjskiej znajdzie rozwiązanie zagadki, dlaczego dawni przyjaciele patrzą dziś na siebie z podełba.

Zacieśnienie stosunków między Niemcami i Bolszewją było pewnego rodzaju demonstracją, skierowaną przeciwko Anglji, Francji i Stanom .Zjednoczonym. Osamotnione po pokoju wersalskim Niemcy pragną, strasząc Ententę swoim sojuszem z Moskwą, uczynić ją skłonniejszą do ustępstw.

Nie trzeba dodawać, że Rosja, szantażując traktatem w Rapallo resztę Europy, spodziewa się wielu konkretnych korzyści ze swojej nowej fuzji politycznej. Przedewszystkiem liczy ona nato iż Niemcy, w stosunku do zagadnienia komunizmu w swoim własnym kraju, zajmą jak najbardziej życzliwe stanowisko, co ułatwi idei czerwonej bujny rozkwit w Niemczech.

Ale okazało się, jak płonne były marzenia fantastów z Kremla. Przedewszystkiem kres ich złudzeniom kładzie nowa wewnętrzna konstelacja polityczna Niemiec w chwili, gdy rządy obejmie kanclerz Herman Müller, a z nim dojdzie do władzy partja socjal-demokratów z ministrem spraw zagranicznych Severingiem i Grzesińskim na czele.

Wiemy, jak zażarte są antagonizmy między socjalistami a komunistami. Dlatego też nie należy się dziwić ani represjom, stosowanym przez nowy rząd niemiecki w stosunku do krajowych komunistów ani animozji Moskwy do Berlina, czego znamienny wyraz da ostatnie przemówienie Woroszyłowa.

Majowa rewolta przyczyni się do reszty do ochłodzenia stosunków niemiecko-bolszewickich. Przedewszystkiem występuje rząd berliński z całą stanowczością przeciwko organizacjom komunistycznym i tak pruski minister .spraw wewnętrznych Grzesiński rozwiązuje z miejsca związek bojowy komunistów „Rot-front" organizację młodzieży komunistycznej „Rote Jugend" i związki czerwonej marynarki, konfiskując cały ich majątek. Za przykładem Prus poszła również Bawarja postępując analogicznie z bawarskiemi organizacjami komunistycznemi.

Rewizji ulegnie również i zagraniczny kurs polityczny Niemiec. Jeśli bowiem Anglja była na tyle przezorna, by w decydującym momencie spalić mosty łączące ją z Bolszewją, jeśli w Paryżu nie ufa się rosyjskim dyplomatom i każe się ich kontrolować przez policję, a Stany Zjednoczone nie uznały jeszcze dotych zas bolszewickiego regimu, to i obecnie, .po krwawych doświadczeniach majowych Niemcy odnosić się będą do swoich dotychczasowych przyjaciół z wielką dozą rezerwy. A podobna zmiana frontu może wyjść tylko na lepsze, .na uspokojenie Europy, która do tego czasu stale z niedowierzaniem i z uwagą spoglądała na konszachty Berlina i Moskwy.

M. J.

Trąd germanizmu w Alzacji

Niemieckie marki płyną wartkim potokiem dla separatystów alzackich

(Korespondencja własna)

Paryż, w maju 1929 r.

Jedną z największych bolączek wewnętrznej polityki Francji stanowi sprawa alzacka. Nie alzacko-lotaryńska, lecz alzacka.

Mimo 50-letniej niewoli, postęp germanizmu w Lotaryngji był o wiele słabszy, aniżeli w Alzacji, wskutek czego separatyści, czy autonomiści mają znacznie słabsze oparcie wśród ludu lotaryńskiego. Zniemczenie widoczne jest w sil niejszym stopniu nad granicą i po większych miastach. Inaczej przedstawia się rzecz w Alzacji, która od roku 1871 do r. 1918 wystawiona była na stały bardzo silny prąd germanizmu

Przez okres owych 50-ciu lat przynależności do Niemiec trądem niemieckim zarażeni zostali nietylko rdzenni Alzatczycy, ale i osiadli tu i tam koloniści francuscy, liczni szczególnie w okręgu Miluzy. Świadczy o tem chyba dosadnie fakt, że zamachu na znanego z procesu kolmarskiego przeciw autonomistom prokuratora Fachot dokonał Georges Benoit, zniemczony Francuz.

Autonomiści alzaccy są — należy to przyznać — dość silni. Równocześnie jednak stwierdzić należy, że siła ta podtrzymywana jest stale wydatnie pieniądzem niemieckim, podobnie zresztą, jak i na naszym Górnym Śląsku. Dzięki płynącym z Niemiec pieniądzom autonomiści wydają swe liczne pisma i broszury, zarażając zdrową duszę ludu alzackiego.

Czem właściwie jest autonomizm alzacki? Jest on raczej ukrytą formą separatyzmu. Separatyści dążą do zupełnego oderwania od Francji Alzacji i Lotaryngji, ale po pierwszych zaraz procesach o zdradę główną zmienili front, zabezpieczając się z jednej strony przed prawem, z drugiej strony działając łagodniejszą formą również na tych, którzy nie chcieli nic słyszeć o separatyzmie. Do czego dążą separatyści? W rozmowach z nimi z dość mętnych ich wywodów można ustalić następujący ich program: Alzacja i Lotaryngja były zawsze jabłkiem niezgody między Francją a Niemcami, na czem cierpi tylko lud tych prowincyj.

Należy przeto dążyć do utworzenia małego państwa buforowego z zagwarantowaną neutralnością. Alzacja i Lotaryngja posiadają warunki konieczne do samodzielnego bytu.

Autonomizm alzacko - lotaryński obfituje w liczne, często sensacyjne efekty. Pierwszym z tych efektów był rezultat procesu księdza Huggy przeciw współpracownikowi paryskiego „Journal'a", p. Edwardowi Holsey'owi, który stanowi niecodzienny objaw umiejętności prowadzenia przez sędziów francuskich procesów politycznych. Proces ten skończył się nietylko uwolnieniem od zarzutu dyfamacji oskarżonego, ale odśpiewaniem Marsyljanki przez wszystkich obecnych na sali rozpraw, nie wyłączając sędziów, oskarżycieli i oskarżonego.

Drugim efektem, acz smutnym, był zamach na prokuratora Fachot, oskarżającego z urzędu deputowanych Ricklina i Rossa. Oskarżeni zostali skazani, następnie przez P. Prezydenta ułaskawieni, a krwawą konsekwencję poniósł musiał prokurator, p. Fachot.

Trzeci efekt, to opublikowane obecnie przez jednego z autonomistów rewelacje o funduszach autonomistów

Autorem rewelacji jest długoletni redaktor pism autonomistycznych, p. Dumser, a same rewelacje wywołały w całej Francji żywe poruszenie.

Jakkolwiek bowiem było publiczną tajemnicą, że autonomiści pracują za pieniądze niemieckie, to jednak namacalnego dowodu na to nie było. P. Dumser, autonomista, ale frankofil, który nie umiał dobrze chodzić w niemieckim zaprzęgu, pierwszy wyjawił światu, że nietylko, jako frankofil, ułatwiał autonomistom - germanofilom przechodzenie granicy i przywożenie z Niemiec pieniędzy, ale po aresztowaniu głównych przywódców autonomistów, sam wyjeżdżał zagranicę i przywoził pieniądze niemieckie na podtrzymanie propagandy autonomistycznej.

Rewelacje jego, kompromitujące wiele osobistości znanych powszechnie, stały się prawdziwym kijem w mrowisku. P. Dumser bowiem twierdzi, że związek Niemców zagranicznych subwencjonował nietylko wydawnictwa autonomiczne, nietylko utrzymywał ze swych funduszów autonomistów, przebywających w więzieniach, ale że za pieniądze niemieckie przeprowadzane były również wybory w Alzacji i Lotaryngji.

Dzięki rewelacjom p. Dumsera, rząd francuski ma dziś niezbitą pewność, skąd płynęły i płyną fundusze na propagandę autonomistyczną. Potwierdzeniem rewelacyj jest ucieczka ze Strassburga dr. Schera, delegata Związku Niemców Zagranicznych i wściekłość autonomistów, przed których zemstą p. Dumser schronił się w bezpieczne miejsce. Nie ulega wątpliwości, że po tych rewelacjach autonomizm alzacko - lotaryński wejść musi na nowe tory. Na jakie — to przyszłość okaże.

Al. Th.

Dymisja dowódcy KOP gen. Minkiewicza

Wyjaśnienie Marszałka Piłsudskiego w liście do premjera Świtalskiego

Generał dywizji Henryk Minkiewicz został zwolniony ze stanowiska dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza.

W związku z tem wczoraj po południu jeden z wyższych generałów generalnego inspektoratu sił zbrojnych przejął biura dowództwa KOP.

Aby uniknąć plotek, uwłaczających gen. Minkiewiczowi, p. minister spraw wojskowych wystosował do pana prezesa Rady Ministrów pismo treści następującej:

„Proszę Pana Prezesa Ministrów o zakomunikowanie prasie co następuje z powodu zwolnienia p. zezemnie dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP).

Przy zwolnieniu generała Minkiewicza zastosowałem formę, która może dać powód do głupich plotek i jeszcze głupszych domysłów i podejrzeń w stosunku do generała Minkiewicza.

Dla wyjaśnienia stwierdzam, że zastosowałem tę formę, nie z jakiegokolwiek innego względu, jak z tego, że na szem państwie istnieje zwyczaj, nadzwyczajnie rozpowszechniony wśród ludzi, zajmujących wyższe stanowiska, utrudnienia swemu następcy spełniania swego obowiązku.

Czyni się to z wielką łatwością, gdy, uważając rzecz publiczną za prywatną, zabierze się z sobą po odejściu ze służby, różne papiery i korespondencje, tak, iż następca ma skutki rozpoczętych poprzednio spraw bez ich początku i musi poświęcić masę czasu na zrozumienie nie raz mającego interesu.

Zwyczaj ten nietylko że jest bardzo rozpowszechniony, ale doprowadza do zupełnej zatraty etyki państwowej, tak, iż dokumenty o państwowem znaczeniu giną zupełnie lub też leżą w ukryciu po najrozmaitszych składach i składzikach u prywatnych zupełnie osób.

Państwo przy tego rodzaju etyce wygląda niedwie jak publiczny dom, i to bankrutujący, z którego każdy wynosi co chce i ukrywa, stwierdzając w ten sposób, że mieszka tam jakiś wielki wstyd.

Nie mogę przytem nie zauważyć, że bodaj ja jeden, gdym odchodził ze stanowiska Naczelnika Państwa, nie zrobiłem wstydu swemu urzędowi, lecz zato byłem też i ukarany, gdyż następujące po mnie rządy pokradały moje papiery, fałszowały moje pisma, — ba — nawet roz kradały moją prywatną własność.

Jeżeli więc uczyniłem formę oddania następcy pana generała Minkiewicza dość wrażliwą dla niego, to nie dlatego, bym generała Minkiewicza o coś zdrożnego podejrzewał, lecz dlatego, że nie widzę innego sposobu dla wdrożenia w państwo bardziej uczciwych i państwowo etycznych metod życia".

Minister spraw wojskowych

(—) J. Piłsudski.

JEAN DE PIERREFEU.

Pierwsze kroki mojej karjery dziennikarskiej.

Byłem reporterem zaledwie przez trzy godziny, ale zachowałem z tego czasu jak najlepsze wspomnienia.

Przybyłem do Paryża z prowincji z pustkami w kieszeniach. Pełen nadziei udałem się natychmiast do Leona Balby, ówczesnego redaktora gazety „Intransigeant". Tysiące początkujących dziennikarzy przeciągało wówczas przed życzliwem okiem owego możnowładcy prasowego, który znał sekret dodawania odwagi swym młodszym lub nieśmiałym kolegom. W jednej chwili los mój był zdecydowany:

— Przyjdzie pan jutro rano, dostanie pan dwa sous od wiersza. Tylko pisać wyraźnie!

Sprawa Lemoina była wówczas w zenicie. Lemoine, był to chemik, który fabrykował tak piękne sztuczne djamenty, że dyrektor firmy De Beers limited, słynny Juljusz Vernher, chciał od niezwykłego chemika jego formułę odkupić. Pochłonęło to nawet pokaźne sumy.

Otóż, widując się często z Lemoinem, Vernher doszedł do wniosku, że ma do czynienia ze zwykłym oszustem. Owe niby to sztuczne brylanty pochodziły od holenderskiego jubilera, i Lemoine sprytnie wprowadzał je do tygla. Tak twierdził Vernher, skutkiem tego była skarga, sprawa sądowa, uwięzienie Lemoina i skandal.

Ale Lemoine bronił się tak zręcznie, z taką pewnością oskarżał Vernhera o chęć ukrycia genjalnego wynalazku, że podburzona prasa zaczęła bronić nieszczęśliwego uczonego, którego sława opromieniłaby całą Francję. I nagle Lemoine oświadczył:

— Sfabrykuję djament, kiedy zechcę, robiłem to ze sto razy i zrobię raz jeszcze w obecności sędziów, w dniu, który oni sami oznaczą. Djament mój będzie wielkości korka od karafki.

Takie wyzwanie rzucił sędziom Lemoine, prasa szalała z radości i wynosiła go pod niebiosa. Była to chwila, w której zmasakrowanoby z pewnością Juljusza Vernhera, gdyby się gdziekolwiek pokazał. Sędzia, pan le Poittevin, był także zarażony tym ogólnym nastrojem.

Przyjął wyzwanie, oznaczył datę doświadczenia, zaprosił uczonych, wezwał oskarżyciela i... uwolnił prowizorycznie Lemoina, by mógł bez przeszkód przygotować się do doświadczenia, które miało być zapisane złotemi głoskami w historji nauki francuskiej.

Reporterzy obskoczyli Lemoina po jego wyjściu z więzienia. Był dobroduszny, ale kategoryczny:

— Dajcie mi teraz pokój — rzekł — muszę pracować, spotkamy się za dziesięć dni.

Słowa te, ogłoszone w prasie, podnieciły jeszcze gorączkowy nastrój ludności. Przez cały tydzień radzono się jubilerów i chemików, a przewidując szaloną „bessę", co mądrzejsi posprzedawali swoją biżuterję. W przeddzień owego eksperymentu wstąpiłem do redakcji „Intransigeant". Była 9 rano. Rozdano moim kolegom pracę, przyszła kolej na mnie. Biedny Doury, wesoły, kochany Doury, który zmarł tak młodo, nie wiedział sam, co mi powierzyć, gdy nagle Divoire rzekł do mnie, uśmiechając się ironicznie:

— Idź, pogadaj z Lemoinem.

Lemoine? Ale, gdzież go znaleźć o tej porze? Laboratorjum jego znajdowało się gdzieś na przedmieściu St. Denis. Jedyne wyjście pojechać tam natychmiast. Gdybym był paryżaninem, odmówiłbym natychmiast bez podania powodów nawet, ale przyjechałem z prowincji i nie miałem pojęcia o odległościach w stolicy. Wyobrażałem sobie St. Denis jak trzygroszniak. Wskoczyłem do tramwaju lekko, serce mi biło pełne nadziei. Jakże szybko nastąpiło rozczarowanie! Wystarczyły dwie minuty rozmowy z konduktorem, a zrozumiałem całą trudność mego przedsięwzięcia. Przedmieście St. Denis? Ależ to świat cały! Wychylony z tramwaju, spoglądałem przerażony na prawo i na lewo, na rozrzucone fabryki, na nieliczne baraki, niezabudowane place, szopy, śpichlerze, na oparkanione tereny i hangary. Jak tu znaleźć Lemoina? Na szczęście konduktor był rozmowny i przejął się mojem zmartwieniem; Lemoine go zainteresował. I wkońcu cały tramwaj wiedział, kogo szukam, i starał się przyjść mi z pomocą: „To taki wysoki z brodą" — mówił jeden, ale gubił się w szczegółach. Na stacji przedostatniej wsiadł jakiś starszy smutny robotnik. Usłyszawszy nazwisko Lemoina, podniósł głowę:

— Wiem, gdzie mieszka — rzekł. Wysiądzie pan na stacji końcowej, potem pójdzie pan jakie 600—700 metrów prosto drogą, aż dojdzie pan do małego szynku. Laboratorjum Lemoina znajduje się niedaleko stamtąd na placyku, otoczonym płotem.

Wysiadłem z tramwaju i poszedłem we wskazanym kierunku.

O radości! oto na prawo mały szynk. Wpadłem tam jak wicher i pytam gospodarza:

— Czy może mi pan powiedzieć, gdzie tu się znajduje laboratorjum Lemoina?

Spojrzał na mnie zdziwiony.

— Lemoine? Kto to taki?

Zkolei ja byłem zdumiony.

— Jakto? Nie słyszał pan o Lemoine? — fabrykuje djamenty.

Oświadczenie moje przeszło bez wrażenia.

— Djamenty? — powiada — nigdy nie słyszałem o czemś podobnem.

Wyszedłem zły i zdezorjentowany. Zbliżało się południe — pora obiadowa — i wyglądało na to, że sobie pójdę z kwitkiem. Nagle spostrzegłem po przeciwległej stronie drogi w odległości jakichś 50 metrów mały budynek z drzewa, otoczony parkanem. Trzeba tam zajrzeć, pomyślałem, mimo, iż wydała mi się nieprawdopodobna ta bliskość Lemoina. Drzwi były przymknięte, klucz tkwił w zamku. Zajrzałem do wnętrza. Na środku pokoju stał wysoki, tęgi mężczyzna z długą brodą. Słomkowy kapelusz, odrzucony w tył głowy i laska, przewieszona przez ramię, świadczyły, że szykuje się do wyjścia. Nie było wątpliwości — to był Lemoine. Znałem go z fotografji i poznałem odrazu. Otworzyłem więc drzwi i odważnie wszedłem do pokoju.

Lemoine odwrócił głowę. Przez ułamek sekundy zdziwienie malowało się na jego twarzy, potem zaczerwienił się z gniewu i, zbliżając się do mnie, rzekł wściekłym głosem:

— Czego pan tu chcesz? Widzicie go! Wynosić się natychmiast!

Takie przyjęcie odstraszyłoby zapewne najodważniejszego dziennikarza ale debiutant z prowincji posiada niewyczerpane zasoby odwagi i energji.

— Spokojniej, spokojniej! — krzyknąłem ostro — proszę być więcej uprzejmym, panie oszuście. Jestem redaktorem „Intran'u".

Ostry i obraźliwy ton sprawił na nim widoczne wrażenie. Zaczął się głośno śmiać i w jednej chwili przeobraził się w wesołego salonowca, za jakiego chciał uchodzić i rzekł, mrugając okiem:

— Ręczę, że pan jest z Południa, co? Ja także. — Nie trzeba było być jasnowidzem na to, akcent mój zdradzał w zupełności moje pochodzenie. Zrozumiałem, że sprawę wygrałem i zmieniłem ton.

— Mimo, że naprawdę jestem z Południu — rzekłem — śmiejąc się, przepraszam za moją niedyskrecję. Nie jest to przyjęta forma odwiedzania ludzi. Ale tak się bałem, że pana nie zastanę, panie Lemoine. Trzeba panu wiedzieć, że to mój debjut reporterski.

— Ach — odrzekł — bardzo mi to pochlebia, więc co mam panu właściwie powiedzieć?

Od pewnego czasu przyglądałem się przedmiotowi, jaki Lemoine trzymał w ręku. Przedmiot był zawinięty w gazetę i miał kształt butelki.

— Co to jest? — spytałem.

— To jest, przyjacielu, karafka, do której sfabrykuję jutro djamentowy korek.

Twarz jego przybrała poważny wyraz.

— Ach! — zawołałem ubawiony, to jest świetny kawał, widzę, że niejednego potrafiłby nabrać.

Spojrzał na mnie zaniepokojony i wyprowadzony z równowagi.

— Niech się pan nie gniewa — rzekłem — to był żart. Chcę panu wierzyć. — Ale Lemoine był niespokojny i zdziwiony.

— Chodźmy — rzekł — jest już późno, odprowadzi mnie pan kawałek. Poza parkanem szliśmy obok siebie.

— Czy pan jakieś nadzieje na dzień jutrzejszy? Uda się? — spytałem słodkim głosem.

Spojrzał na mnie zukosa, podejrzliwie i niepewnie.

— Obojętne mi są pana żarty — rzekł głuchym głosem. — Widzi pan, gdybym był oszustem, możnaby mi było to wybaczyć. Bo właściwie ten Juljusz Vernher to podła kanalja. Interesował się mną tylko dlatego, żeby zniszczyć raz na zawsze mój wynalazek i żeby akcję de Beersów zachowały pełną wartość. On jest jak lekarz, któryby się sprzeciwiał walce z rakiem w obawie, że zabraknie mu pacjentów. O! On gwiżdże na naukę, i właściwie powinno się go za to powiesić.

Obejrzał się i zobaczył nadjeżdżający tramwaj.

— Żegnam pana, młodzieńcze — rzekł ironicznie. — Niech pan napisze dobry artykuł o tem, co panu powiedziałem. Życzę powodzenia.

Chciał wskoczyć do tramwaju, ale cofnął się nagle. Pomost pełen był policji, pewno jakiś posterunek, który wycofano po strejku.

— W czyjeż to objęcia chciałem się rzucić — rzekł, uśmiechając się. Blady był jeszcze z biegu.

— Chodźmy dalej, może pan posłuchać moich wynurzeń jeszcze przez 5 minut, aż dojdziemy do stacji.

Lemoin zaczął mnie naprawdę interesować. Jego cynizm przedewszystkiem. I to, przekonał wszystkich, nawet sędziego, o prawdzie swych dowodzej. Sędziego, który powinien był przecież dowieść mu oszustwa. To wszystko zdumiewało mnie. Lemoine przechodził właśnie ciężki kryzys duchowy i nie krył się z tem wcale. Nie pytałem się go o nic, a on szedł obok mnie, rozmawiając.

— Jestem człowiekiem, który nic nikomu nie zawdzięcza. Zaznałem strasznej nędzy, a społeczeństwo pozwoliłoby mi zdechnąć z głodu, gdybym sobie sam nie dał rady. Och! Ludzie! Ci najbogatsi, najbardziej szanowni — to oszuści albo kretyni!

Z szatańskim zapałem i goryczą Leomine oskarżał. Nie pamiętał już, co mu odpowiedziałem. Zdaje mi się, że słuchałem jego wywodów w milczeniu i miałem niepewne wrażenie, że słucham testamentu wynalazcy.

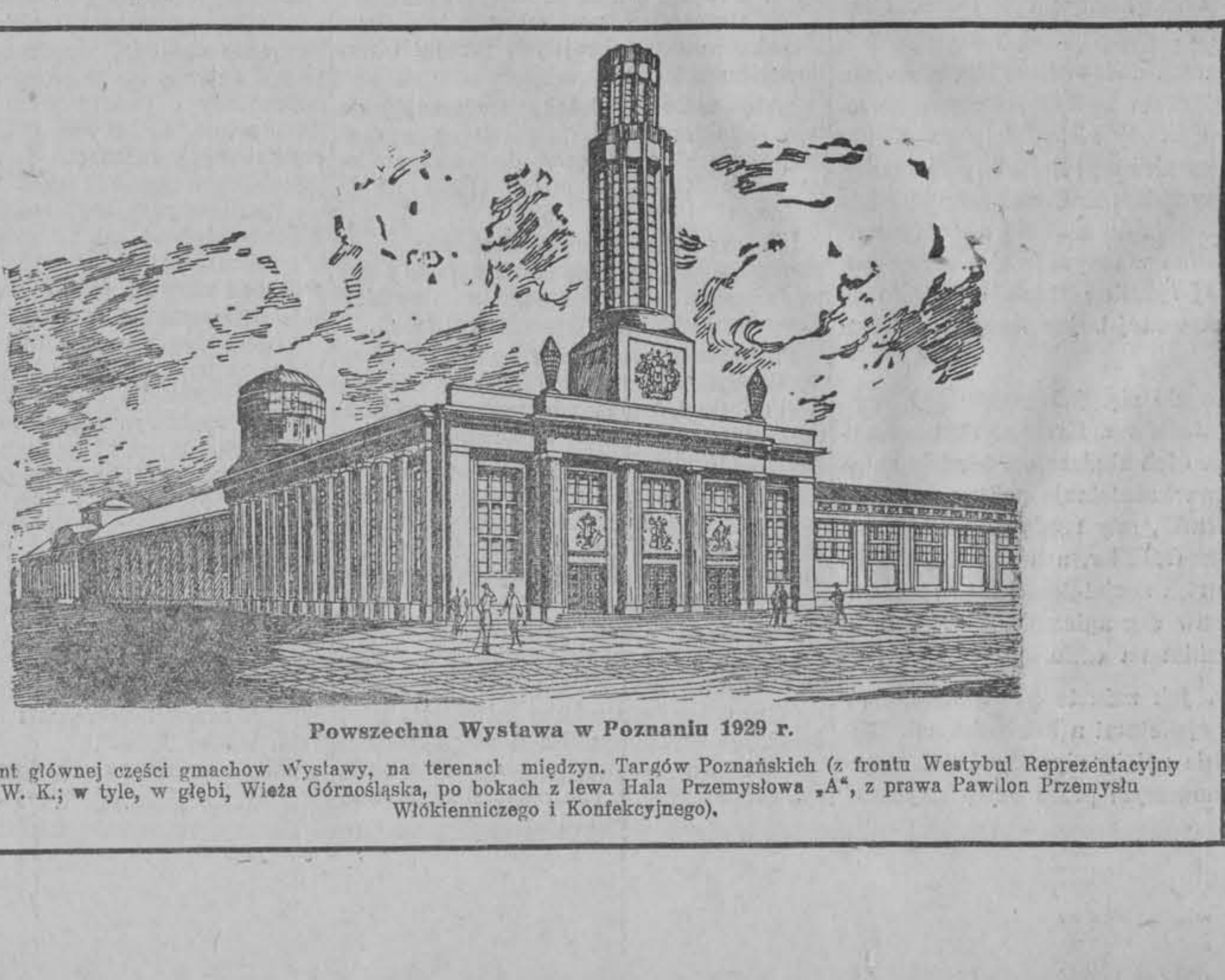
Naprzeciwko przystanku tramwajowego znajdował się sklep tytoniowy i Lemoine wstąpił tam, aby zmienić 100 franków, ale wyszedł z całym baknotem. Nadszedł tramwaj, więc ofiarowałem mu 6 susów na bilet. Lemoine wziął je bez wahania, uścisnął mi gorąco dłoń i wskoczył do tramwaju. Zrobił pożegnalny ruch ręką i uśmiechnął się do mnie.

Byłem szczęśliwy, że mi się tak udało. Wpadłem do jakiejś kawiarni i napisałem tam artykuł. Opowiedziałem wszystko, czego się dowiedziałem od Lemoina, dając do zrozumienia że eksperyment jutrzejszy będzie obfitował w niespodzianki ze względu na osobę chemika. Poczem zatelefonowałem treść mego artykułu do redakcji i wydrukowano go na pierwszej stronicy.

Następnego dnia poruszyła całą prasę sensacyjna wiadomość. Lemoine wyprowadził wszystkich w pole; zbył ufnego sędziego, zaproszonych uczonych, Juljusza Vernhera i 30 dziennikarzy. Uciekł, wykazując tem samem, że fabrykacja djamentów była zwykłem oszustwem. A w wieczornem wydaniu „Intranu" widniał tłustym drukiem napis:

— Tak, jak to już wczoraj napisał nasz współpracownik, Lemoine okazał się sprytnym oszustem".

Był to chyba najpiękniejszy dzień mego życia.



Powszechna Wystawa w Poznaniu 1929 r.

Fragment głównej części gmachów Wystawy, na terenach międzyn. Targów Poznańskich (z frontu Westybul Reprezentacyjny P. W. K.; w tyle, w głębi, Wieża Górnośląska, po bokach z lewa Hala Przemysłowa „A", z prawa Pawilon Przemysłu Włókienniczego i Konfekcyjnego).

Zależność Niemiec od zagranicy

w zakresie importu artykułów rolnych

Gospodarcza polityka zagraniczna agrarjuszy niemieckich ma za zadanie zamknięcie granic dla przywozu płodów rolnych i artykułów hodowlanych. Ostrze tej polityki wymierzone jest specjalnie przeciw Polsce, a motywowane jest możliwością pokrycie zapotrzebowania przez produkcję wewnętrzną. Jednakowoż bezlitosna statystyka, prowadzona przez tychże Niemców, wykazuje niedobór produkcji niemieckiej, który Rzesza zmuszona jest pokrywać importem zagranicznym.

W świetle tych cyfr, cała dotychczasowa prohibicyjna polityka rządu Rzeszy w stosunku do nas, opiera się wyłącznie na przesłankach natury politycznej z widoczną ujmą dla gospodarki narodowej Niemiec. Dzięki doskonale zorganizowanym polskim placówkom konsularnym w Niemczech, rozporządzamy skrupulatnie zebranymi cyframi, które pozwalają nam na objektywne ujęcie tego palącego bądź co bądź tematu.

Zależność Niemiec w zakresie importu artykułów rolniczych od zagranicy, zależność, istniejąca na długo przed wojną, spotęgowała się jeszcze po wojnie na skutek spadku niemieckiej produkcji rolnej. I tak w r. 1913 nadwyżka przywozu na całym szeregu płodów rolnych i artykułów hodowlanych wynosiła 1.276 milj. marek, a nadwyżka wywozu na niektórych artykułach zaledwie 250.7 milj. mk. Po wojnie, poczynając od 1925 r., stosunek ten wykazuje jaskrawą zależność Rzeszy od zagranicy. W tym bowiem roku nadwyżka importu dosięgła cyfry 2.773,3 milj. mk., przy zero nadwyżki wywozu. W r. 1926 nadwyżka przywozu obniżyła się nieco do 2.511.1 milj. mk., a nadwyżka wywozu wyniosła 3.8 milj. mk. w r. 1927 cyfry za odnośne pozycje wyniosły 3.142.7 milj. mk. i 9.0 milj. mk., wreszcie z 1928 r. do maja, a więc za 5 miesięcy, 1.134 milj. marek i 35.0 miljonów marek.

Z tego krótkiego zestawienia przewyżki importu płodów rolnych do Niemiec widać, że zależność od zagranicy ciążyć będzie na Rzeszy długie jeszcze lata.

Ponieważ zaś procentowy udział Polski w agrarnym imporcie do Niemiec w stosunku do innych państw waha się między 4 proc.—4.6 proc., a gdyby nawet całkowity eksport Polski znalazł zbyt w Niemczech, to udział nasz nie przeniósłby w najlepszym razie 7 proc., przeto straszenie opinji niemieckiej o rzekomej tendencji opanowania rynków niemieckich jest pozbawiona wszelkiej podstawy rzeczowej.

To też można mieć nadzieję, że przy obecnych rokowaniach nad traktatem handlowym polsko - niemieckim, rozsądek i kalkulacja kupiecka wezmą górę nad animozjami politycznemi i miarodajne czynniki rządu Rzeszy będą umiały przeciwstawić się szkodliwym z punktu widzenie niemieckiej gospodarki narodowej żądaniom agrarjuszy.

T. K.

Stan zasiewów na początku maja rb.

Miesiąc kwiecień miał przeciętnie temperaturę poniżej średniej wieloletniej od 3.0 st do 7.5 st., przyczem największe odchylenie notowano na wschodzie kraju w rejonie Białegostoku i Wilna (5.0 st.), oraz Pińska (7.6 st.). Opadów otrzymała Polska nieco więcej, niż w m. marcu ilości te jednak były i nadal niedostateczne, wynosząc od 55 do 90 proc. normalnej, przyczem na terenie Krakowa otrzymał 130 proc. średniej wieloletniej.

W ciągu całego miesiąca utrzymywała się zmienna pogoda: okresy ciepła były krótkotrwałe, ustępujące miejsca wietrznej i chłodnej pogodzie. Zapas wilgoci w roli był wszędzie dostateczny. Ilość ciepła dla wegetacji roślinnej naogół w całym kraju niedostateczna.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) około 20 kwietnia przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski następująco:

	kwiecień 1929 r.	kwiecień 1928 r.
pszenica ozima	3.1	2.9
żyto ozime	3.3	2.7
jęczmień ozimy	2.9	2.7
rzepak ozimy	3.0	2.7
koniczyna nowa	3.1	2.9

Wegetacja postępowała bardzo powoli.

Konkurs na powieść dla młodzieży

Cztery nagrody wydziału oświaty i kultury

Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. Warszawy wstawił do budżetu swego na rok 1929 - 30 sumę zł. 5000 na ogłoszenie konkursu na dwie powieści dla dzieci do lat dziesięciu i drugą dla młodzieży.

Zgłoszony do Magistratu projekt warunków konkursowych przewiduje na każdą powieść dwie nagrody: I — zł. 1500 i II—zł. 1000. Tematy powieściowe mają posiadać wysoką wartość moralno- etyczną, przy pięknej formie językowej. Utwór dla dzieci nie powinien przekraczać 10-ciu arkuszy druku, dla młodzieży do 18-tu arkuszy. Termin nadsyłania utworów konkursowych według przyjętych za sad przewidziany jest do 1 września r. b. (Wydział Oświaty i Kultury Senatorska 14). Wyróżnione prace pozostają własnością autora.

Do sądu konkursowego zaproszeni są pp.: Ziembiński (wm. oświaty), radna Iza Moszczeńska, przełożona J. Jawurkówna, red. Wł. Kopczewski, Zofja Żurkiewiczowa (sekcja wydz. przedsz.) red. Włodarski, M. Dmochowska (instytut pedag.), red. Buyno-Arctowa i red. Janusz Korczak.

Wniosek wydziału oświaty magistrat zatwierdził.

Popierajcie Wyroby Krajowe!!!

Propaganda oszczędności

Pragnąc zapomocą intensywnej propagandy wzmocnić zmysł oszczędności w najszerszych warstwach. Biuro Zjazdów Instytucji Oszczędnościowych w Polsce ogłasza dwa konkursy na broszurę popularną dla kobiet i na plakat dla ludności wiejskiej.

Broszura popularna dla kobiet, wskazująca korzyści oszczędności pieniężnej i możność oszczędzania przez racjonalne prowadzenie gospodarstwa domowego, powinna zawierać conajmniej 1 arkusz druku.

Plakat, uzmysławiający korzyści oszczędności pieniężnej dla ludności wiejskiej powinien być 3 — 4 barwny, rozmiarów 70 × 100 ctm. z krótkim napisem (hasłem, sentencją) i wolną przestrzenią na nadruk firmy instytucji.

Prace na oba konkursy, opatrzone godłem, winny być nadsyłane z kopertą, zawierającą imię i nazwisko autora, do biura Zjazdów w Warszawie, ul. Jasna 9 (gmach PKO) do dn. 15 lipca r. b.

Nagród wyznaczono na każdy konkur trzy: 750, 500 i 250 zł.

Prace nagrodzone stają się własnością Biura z prawem dowolnej ich publikacji i reprodukcji.

Prace nienagrodzone mogą być zakwalifikowane do druku wzgl. reprodukcji na warunkach umówionych z autorem

Nafta z Baku w Polsce

W bieżącym tygodniu przybywa z Rosji Sowieckiej do Polski pierwszy transport nafty, benzyny i smarów, sprowadzony przez specjalnie utworzone towarzystwo akcyjne dla importu nafty z Baku.

Prasa obca

o Powsz. Wystawie Krajowej w Poznaniu

Wychodząca w Pradze „Prager Presse" (13. 5. 1929) zamieściła obszerny artykuł, wyjaśniający znaczenie wystawy powszechnej w Poznaniu.

„Wystawa ta wzbudziła żywe zainteresowanie zagranicą zarówno swemi rozmiarami, jak i rozmachem szerokim w urządzeniu" — pisze dziennik praski. — „Będzie się ona cieszyła zasłużonem powodzeniem i ściągnie do Poznania tłumy przyjezdnych tak z Europy, jak i z Ameryki. Już w obecnym stanie robót na placach wystawowych widać, że gmachy wystawowe będą się przedstawiały imponująco pod względem rozmiarów i architektury".

Kronika naukowa.

HELJUM.

Wiadomo, że powietrze jest mieszaniną różnych gazów, w przeważnej części tlenu i azotu, a w mniejszej heljum i innych, rzadko zresztą występujących. Oddawna też usiłowali chemicy wydzielić z atmosfery potrzebną do doświadczeń ilość heljum, by zbadać jego wartości przemysłowe.

Przy końcu wojny udało się Stanom Zjednoczonym uzyskać 5.600 m.³ heljum, zapas wystarczający do wprowadzenia tego gazu na rynek.

Heljum ma najrozmaitsze zastosowanie. A więc napełnia się nim sterowce amerykańskie; dalej zastępuje się nim azot w powietrzu zgęszczonem, stwierdzono bowiem, że heljum chroni robotników zajętych przy tem częstokroć od niebezpiecznych zasłabnieć, spowodowanych zbyt gwałtownem wyzwalaniem się azotu; pozatem używa się tego gazu, aby wytworzyć bardzo niską temperaturę (—273° C).

UŁATWIENIE MANEWROWANIA ŁODZIĄ.

Kiedy przyglądamy się załodze łodzi wiosłującej zgodnie i lekko w górę rzeki, wydaje się nam, że niema nic łatwiejszego pod słońcem. W rzeczywistości jednak, kto próbował popychać łódkę wiosłem, wie, że praca to ciężka, to też z radością należy powitać wynalazek p. Eugenjusza Michiels, umożliwiający nawet małemu dziecku manewrowanie łódką.

Jest to przyrząd niewielki, ważący niespełna 8 funtów, z kształtu podobny do steru, opatrzonego dwoma kołkami, a oparty na zasadzie ruchu rybiego ogona. Wynalazca tego przyrządu bowiem przez długi czas obserwował sposób poruszania się ryby we wodzie, nim skonstruował swój aparat.

W tyle łódki umieszcza się ów przyrząd tak, że kołki wystają na zewnątrz łodzi, podczas gdy złączony z nimi ster zostaje w łodzi do dyspozycji pilota. Przy poziomym ruchu steru poruszają się i one na kształt rybiego ogona tam i z powrotem, w jedną i w drugą stronę, a rozpychając wodę wprawiają w ruch całą łódź. Ruch oscylacyjny przyrządu normuje pierścień kauczukowy, który pilnuje, by „ogon“ nie robił zbyt dalekich wahnień i by wracał do pierwszej pozycji.

Jak powiedzieliśmy, dziecko potrafi z łatwością manewrować tym przyrządem, którego zaprowadzenie umożliwi nawet nie sportowcom odbywanie miłych przejażdżek.

KORZYŚCI Z POWODZI.

Ostatnio przypływ morski przy brzegach Florydy przybrał tak gwałtowny charakter, że woda poznosiła wszystkie budowle nadbrzeżne. Z opresji tej wyszedł cało jeden tylko wiadukt przerzucony nad wąską cieśniną. Oparł się 10-metrowym spienionym falom, które przewalały się nad tą niezdobytą fortecą bez skutku, zalewając jednak szeroko oba brzegi i odcinając w ten sposób od nich most, niby samotną wyspę wśród oceanu.

Otóż amerykańska reklama wykorzystała tę naturalną próbę wytrzymałości, by wysławiać w ogłoszeniach materjał i cement, którym posługiwano się przy budowie owego mostu i trzeba przyznać, że wobec tak jaskrawego przykładu reklama może odnieść swój skutek.

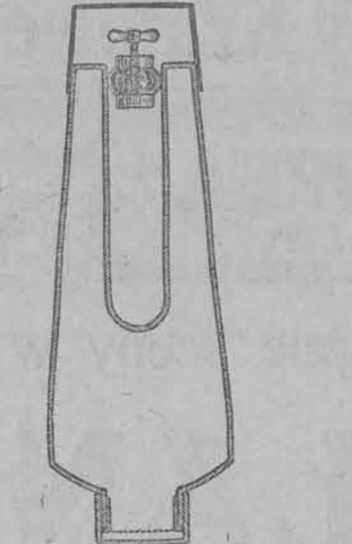
PRZYRZĄD DO PRZECHOWYWANIA ZIMNYCH NAPOJÓW.

Na ostatniej wystawie gospodarczej w Paryżu ukazał się nowy wynalazek, który nie będzie bez wartości nie tylko dla „barmanów“, ale i dla gospodyń dbających o dobre i zimne napoje.

Przyrząd ten składa się z trzech części: górna właściwa, opatrzona szczelną pokrywką, służy do przechowywania samego napoju, a więc cocktailu, oranżady czy innych; środkowa, wydrążona jakgdyby w górnej, nakształt rezerwoaru, mieści w sobie specjalną sól, która, jak wiadomo, absorbuje ciepło; dolna stanowi dno, oddzielone od rezerwoaru ruchomym korkiem.

Całość ma kształt, zbliżony do stożka ściętego, a zrobiona jest z metalu posrebrzanego.

Przyrząd ten daje się ogromnie wygodnie używać w podróży do przechowywania zimnej wody, a zważywszy, że sól nie zużywa się nigdy, może się znaleźć jako praktyczny i tani w każdym domu.



Z DZIEDZINY SZTUCZEK KINEMATOGRAFICZNYCH.

Ślizgawki, które często widzimy na ekranie, nie są wcale zrobione z lodu. Choćby dlatego, że klimat Hollywood w słodkiej Kalifornji nie pozwala na to. W tym wypadku jednak chemja pospieszyła z pomocą. Wynaleziono t. zw. „hypo“, który chemicznie jest tiosiarczanem sodu i świetnie imituje lód. Wynalazcą tego sposobu jest prof. Maas, uczony chemik z Uniwersytetu Kalifornijskiego. Przypuśćmy teraz, że w najupalniejszy dzień w Kalifornji, wytwórnia kinematograficzna musi nakręcać scenę, przedstawiającą zawody łyżwiarskie w Kanadzie. Dyrektor zakładu kupuje wtedy dwie lub trzy tony „hypo“, który rozkłada się na terytorjum, prasuje gorącem żelazem, i po ostygnięciu oddaje się do użytku aktorom.

Te same karkołomne skoki i figury, które są wykonywane na lodzie, mogą być produkowane i tutaj.

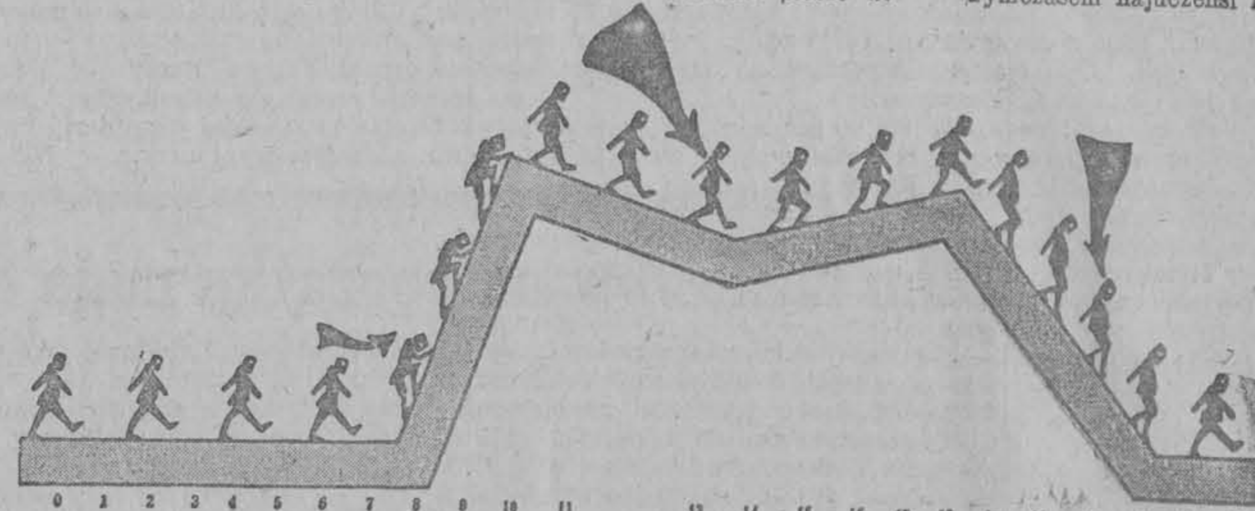
„Hypo“ posiada pozatem wymarzone własności. Przy zwykłej bowiem temperaturze jest twardy i szklisty. Nagrzany jednak powyżej 50° C. zaczyna się topić, i doskonale rozkłada się na powierzchni. Na ekranie żadne oko nie może uchwycić różnicy, jaka zachodzi między „hypo“ i prawdziwym lodem.

Proponowano nawet użycie wspomnianego środka na szerszą skalę, mianowicie do urządzania sztucznych ślizgawek. Stoi temu jednak na przeszkodzie dość wysoka cena „hypo“, która okazuje się niekorzystną nawet w porównaniu z kosztami sztucznych ślizgawek, pomimo to że ostatnie wymagają drogich instalacji.

Zmieńmy tryb życia!

Kiedy należy więcej jadać. — Ciekawa ankieta francuska.

Na łamach jednego z francuskich dzienników ukazała się ankieta w sprawie przerwy obiadowej, zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników. Dziennik ów wzywa publiczność do oświadczenia się z a lub p r z e ciw, będąc jednak sam z a, przytacza najrozmaitsze swoje, ciekawe zresztą, racje.



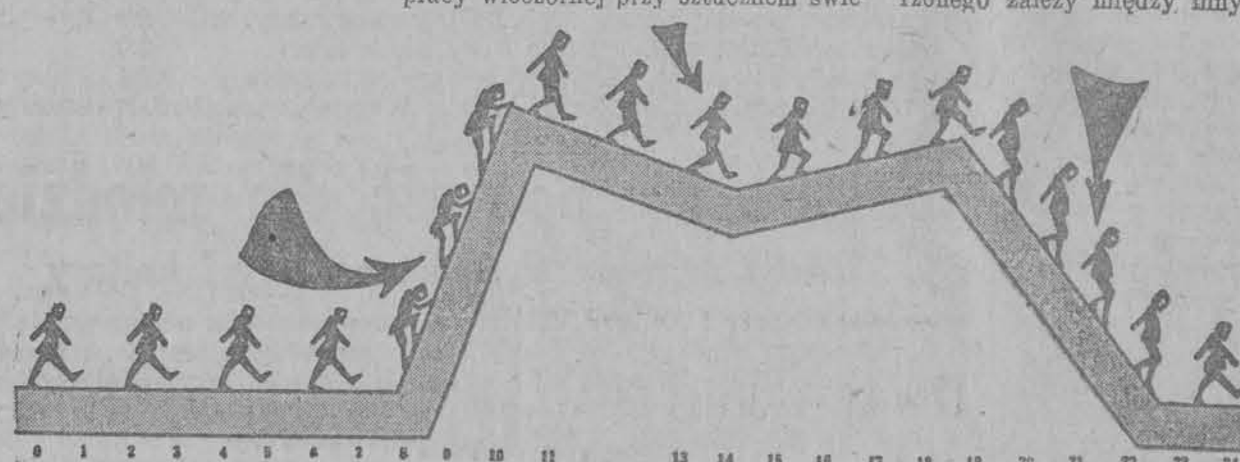
Rycina 1.

Otóż przedewszystkiem kładzie nacisk na oszczędność w czasie; pracujący nie potrzebuje tracić pół godziny na mycie rąk przed wyjściem z miejsca pracy, składanie płaszcza i zdejmowanie go po powrocie, witanie i żegnanie się i w pieniądzach, wydanych na tramwaj do domu, czy ewentualny obiad w mieście, który jak wiadomo, z reguły więcej kosztuje, niż domowy. O ile zaś idzie w południe pieszo do domu musi niszczyć obuwie.

Pozatem, znosząc dwugodzinną przerwę południową, skraca się czas pracy wieczornej przy sztucznem świetle, które psuje wzrok, a rodzina pracującego zyskuje dwie godziny jego towarzystwa, których w południe z powodu pośpiechu nie mogła wykorzystać należycie.

P r z e c i w temu projektowi przemawiałoby ogólnie panujące przekonanie, że właśnie w południe należy się o b f i c i e posilić, by maszynerja w człowieku sprawnie funkcjonowała.

Tymczasem najuczeńsi lekarze zbijają tę opinję twierdząc, że ponieważ energja człowieka, objawiająca się w postaci ciepła, przez niego wytworzonego zależy między innymi też od warunków atmosferycznych (im zimniej na dworze, tem więcej musimy zużywać energji), przeto jasnem jest, że zapotrzebowanie na tę energję w południe, kiedy powietrze ma najwyższą temperaturę, będzie właśnie najmniejsze.



Rycina 2.

Podajemy tu graficzne przedstawienie wzrostu zapotrzebowania energji od rana do rana.

Więc ryciny nasze przedstawiają godziny snu i przebudzenia się, kiedy, to leżąc jeszcze w ciepłem łóżku nie spotrzebowujemy żadnej energji; potem zaczyna się mozolne zużywanie energji (więc wstawanie, droga do biura czy fabryki), a tymczasem nasze zwykłe śniadanie nie jest w możności dodać nam potrzebnych do tego sił; zato w południe, gdy i tak — jak widzimy z rysunku — ciepło powietrza podtrzymuje naszą energję, mamy zwyczaj najadania się do sytości, zupełnie niepotrzebnie. Koło godziny 6-ej robi się znów zimniej, należałoby więc zaopatrzyć się znów w paliwo, a tymczasem my poprzestajemy na niewielkim posiłku, nie chcąc przed spaniem „obciążać żołądka“, zapominamy zaś, że czeka nas 10 do 12 godzin postu.

Rycina 1 pokazuje nam dotychczasowy, rycina 2-ga zreformowany, racjonalny sposób odżywiania, przyczem grubość strzałek jest wprost proporcjonalną do obfitości posiłków.



Wszechbrytyjska Wystawa w Wembley 1924/25 r.
Pawilon rządu Brytyjskiego.

LECZNICTWO DAWNIEJ, A DZIŚ

Jak się leczyli nasi przodkowie

a właściwie jak ich zakonnicy kurowali?

Jeden z naszych uczonych znalazł ciekawą książkę, wydaną przed wiekami przez księży Bazyljanów w Supraślu pod Białymstokiem. — Księga ta zawiera spis ziół leczniczych i sekretnych recept przeciw wszelkim możliwym chorobom, czy ich skutkom.

Najwięcej wielebny autor wychwala pszenicę, która pomaga podagrykom, matkom karmiącym dzieci, a „kokoszom", żeby wiele jajec niosły". Mogłaby też być używana z powodzeniem w salonach piękności, „gdyż plamy i pstrocizny na twarzy, na rękach i gdziekolwiek będące, spędza". Manicurzystki powinny pamiętać o jęczmieniu, „albowiem mąka jęczmienna, w smole warzona i przykładana, paznokcie parszywe spędza i chędogie narofle czyni".

Św. Ambroży prosem leczył złośliwe febry, męczące Medjolańczyków.

Bardzo dużo recept podają księża Bazyljanie przeciw „wiatrom, zamknionym w żywocie", które dawnym ludziom okrutnie dokuczały. Najlepszym jednak środkiem, wypróbowanym przez słynnych lekarzy, jest obłożenie boków dobrze przypieczoną skórką z żytniego chleba. Osobny ustęp jest jakby pochwałą kapusty. Zwłaszcza ciemno-brunatnej, która „przeparzona świetnie na stolec sprawuje" i „mamkom pokarmu dodaje".

Również i rzodkiew jest świetlnym środkiem, zwłaszcza dla kobiet, gdyż „czyszczenie paniom wzbudza", „glisty z żywota wywodzi" i „mleka mamkom obfitość daje" Od pijaństwa broni, jedząc ją przedtem, albo naczczo.

Cebulą leczy się... suchoty w ten sposób: „W cebulę wydrążoną kramnego, mieluteńko utartego, nasypawszy, zaszpuntować, a potem upiec w popiele gorącym i sok z tego wycisnąwszy, potrosze w uszy ciepło wpuszczać".

Czosnek uznawany był przez księży Bazyljanów za lekarstwo generalne. Nawet na porost włosów go używano. Ażeby zaś „z gęby nie cuchnął, bób po nim jeść świeży, albo ćwikłę, w popiele upieczoną".

Ogórek pomiędzy innemi „język zaplugawiony w gorączkach, w ustach trzymany, wychędaża".

Sałata daje na ogół sen lekki, a zarazem pomaga do prowadzenia życia świętobliwego. Mianowicie:

„Obojej płci, którzy czystości ślub uczynili, a powściągliwości im w rozniecenia ognia namiętności cielesnych nie dostaje, tedy samem częstem używaniem sałaty, jako zapewnem lekarstwem, mogą swą czystość zachować".

Koper, włożony pod poduszkę, uśmierza chrapanie, „mamkom obfitość mleka daje i pchły z gmachu wytrąca", a nawet „piegi z twarzy" spędza". Mięta „rodzenie rychłe i prędkie czyni, krwią charkającym jest użyteczna i wielkim jest przyjacielem żołądkowi". Dalej wymienione są inne zioła, służące przeciw całemu szeregowi chorób. Z jednych pije się wywar, z drugich robi się okłady, a innemi okadza się chorego.

W drugiej części są już „nowsze" lekarstwa wypróbowane, a więc np. na podagrę należy okładać nogi codziennie świeżo zabitem prosięciem, na chorą wątrobę jadać jabłka, w których gwoździe zardzewiały, a na puchlinę najlepsze są stonogi, ususzone i podane w herbacie.

Trudno choćby w przybliżeniu wyliczyć wszystkie „sekrety medyczne" ks. Bazyljanów, ale niech za nie wystarczy choćby ta jedna recepta na febrę. „Gdy mężczyzna, wieprzowego, gdy białogłowa świńskiego łajna wziąwszy, pieprzu i szafranu do tego przymieszawszy, miodu przaśnego łyżkę przydać, w piwie to dobrze uwarzyć i choremu dać pić. Wypróbowano". Inne są jeszcze obrzydliwsze, ale, jak zapewniają autorzy, nie mniej skuteczne. Z delikatniejszych zalecają oni wyłupione oczy niedźwiedzie na febrę kwartannę, serce wilcze na puchlinę, mózg zająca na słabość różnych członków, a jeż gotowany na kołtun we włosach.

Na razie chyba wystarczy tych wiadomości medycznych, mimo których przodkowie nasi długich lat dożywali.

Jedwab ze świńskich uszu

Niebylejakiem zdumieniem napełnić może gosposie wiadomość, że ze świńskich uszu można wyrabiać jedwab, nie ustępujący w niczem prawdziwemu.

Tak jednak jest dzięki wynalazkowi angielskiego chemika, doktora Artura Little. Ponieważ wynaleziono już sposób wyrabiania jedwabiu z kleju, dr. Little wpadł na pomysł użycia do tego celu odpadków świńskich z rzeźni.

Po długich próbach udało mu się z cząsteczek uszu świńskich, poddanych odpowiednim procesom chemicznym, wytworzyć klej, nadający się doskonale do wyrobu jedwabiu.

Zastosowanie tego wynalazku w Polsce mogłoby odrazu poprawić nasz bilans handlowy, gdyż odpadłaby w nim pozycja sprowadzanych z zagranicy jedwabi sukniowych i jedwabnych pończoszek.

Ktoby to jednak przypuszczał, że w tak prosty sposób, można fabrykować jedwab!

Leczenie chorób nerwowych

według najnowszych prądów

polega na zmianie otoczenia chorego

Istnieje cała grupa chorób, posiadających tę wspólną cechę, że — w związku z zaburzeniami ustrojowemi czy niezależnie od nich, zaznaczają się zaburzeniami psychicznemi, mniej lub więcej wyraźnemi i w mniejszym czy większym stopniu dokuczliwemi.

Próby ścisłego rozgraniczenia rozmaitych form tych chorób na choroby umysłowe i nerwowe okazały się w gruncie rzeczy większe, aniżeli różnice. We wszystkich też mamy do czynienia z pierwiastkiem wyczerpania narządów, niezależnego nawet od występujących w pewnych formach chorobowych stanów podniecenia.

Obecne studja medyczne w kierunku leczenia chorób nerwowych, jak je ogólnie nazwiemy, mają na celu głównie wykrycie podłoża, podtrzymującego liczne wspólne rysy cechujące te choroby, bowiem wiadomo, że wykrycie przyczyn choroby najskuteczniejszą jest drogą do jej uleczenia.

Zdobyte ostatnio, dzięki studjom tym dane anatomiczne, fizjologiczne, psychologiczne i patalogiczne, których skuteczność została w wielu wypadkach już stwierdzona.

Wszelkie chorobowe stany nerwowe objawiają się przeważnie w postaci t. zw. „fobji" czyli manji: prześladowczych strachu, przygnębienia, przesady histerycznej i t. p.

Wszystkie te stany spowodowane są tem, że energja nerwowa, wytwarzana przez rozmaite ośrodki organizmu naszego i niekontrolowana przez organ centralny, jakim jest mózg, znajduje odbicie w świadomości pacjenta, ale odbicie przesadne, wyolbrzymiające wrażenia przyjmowane z zewnątrz, ponieważ brak im właśnie owej normującej je w sposób odpowiedni kontroli mózgu, a waściwie kory mózgowej, będącej siedliskiem funkcyj psychicznych.

Dlatego też towarzyszą chorobowym stanom psychicznym objawy upośledzonej świadomości — nieusprawiedliwione zmiany humoru, osłabienie woli, przytępienie inteligencji, niewytłumaczone obawy, wyimaginowane cierpienia fizyczne i moralne.

Na tych przesłankach, zdobytych drogą studjów klinicznych, opiera się wybór metod leczenia chorób nerwowych. Nadewszystko więc zaleca się utrzymanie organizmu w jaknajkorzystniejszych warunkach fizycznych, przyczyniających się do przywrócenia zachwianej równowagi psychicznej pacjenta przez ponowne doprowadzenie energji nerwowej do regulujących ośrodków mózgowych.

Najlepszą drogą dostarczenia choremu możliwie najlepszych takich warunków jest umożliwienie mu zupełnej, na pewien czas przynajmniej, zmiany otoczenia, a także kompletnego oderwania się od zwykłych zajęć, zapewnienie mu jaknajwiększego spokoju, higjenicznego odżywiania, oddychania dobrem powietrzem, wreszcie, krótko mówiąc, niekoniecznie zamknięcie go w sanatorjum specjalnem, często niedostępnem dla jego kieszeni, ale umieszczenie go na prawdziwej wsi, w bliskiem zetknięciu z naturą gdzie mógłby się oddawać ogronictwu, niezbyt uciążliwej pracy na roli, prowadzić tryb życia regularny, normalny, w sympatycznem dla niego otoczeniu ludzi zdrowych (pod tym względem zamknięcie w sanatorjum często wpływa wręcz ujemnie nawet) i życzliwych mu; co zaś do kontroli lekarza, pod którą chory winien jednak pozostawać, musi ona być nader dyskretna, aby chorym nie nasuwać niepotrzebnie przypomnienia o ich chorobie.

W tych warunkach nie ulega prawie wątpliwości, że stan pacjenta szybko się poprawi, o ile, oczywiście, zaburzenia w ośrodkach nie przybrały głębszej postaci psychozy, w której leczenie takie, jakie opisaliśmy powyżej już nie wystarcza wymagając zabiegów specyficznych, jakie tylko szpital czy specjalne sanatorjum dać jest w stanie.

Dr. S. C...

Dwaj żołnierze w „Gabinecie Miljonerów" Prezydenta Hoovera

Jeden jest ministrem spraw zagranicznych a drugi handlu

Zwraca powszechną uwagę zagranicą, że w gabinecie trzydziestego pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta Hoovera, zasiada aż dwu żołnierzy, jako sekretarzy, t j. ministrów po naszemu, i zajmuje dwie z najważniejszych tek. Mianowicie sekretarzem stanu spr. zagranicznych jest pułkownik Stimson, a tekę handlu objął Robert P. Lamont, również pułkownik.

Poza nimi połowa członków gabinetu, bo 5-u, jest z zawodu prawnikami, jeden jest lekarzem i profesorem, mianowicie sekretarz spraw wewnętrznych, Wilbur, jeden, t. j. sekretarz pracy Davis, byłym robotnikiem młynarskim, a sekretarz skarbu Melon, bankierem i miljonerem.

Z tym ostatnim tytułem p. Melon nie jest odosobniony w gabinecie Hoovera, złożonym z samych bogatych ludzi, z których przynajmniej połowa należy do miljonerów. Ale wśród nich przecież Melon przoduje, jako uważany za trzeciego najbogatszego człowieka w Stanach Zjednoczonych.

KĄCIK DLA PAŃ

Unikajmy koloru czarnego

Kobieta w czarnem ubraniu wygląda: szykownie, niepozornie, lub niebezpiecznie.

Wrażenie jest dodatnie, jeśli strój wykonany jest wykwintnie z materji błyszczącej, a właścicielka potrafi go nosić. Przeciwnie ,jeżeli na suknię użyto matowej wełny lub krepy, nie przybierając nawet przy szyi jaśniejszą barwą, lub dyskretnym klejnotem, lub co lepiej, żywym wdziękiem ślicznej twarzyczki, całość sprawia wrażenie niepozorne i nieeleganckie. Jeżeli zaś zdarzy się, że kobieta ubrana czarno jest... niebezpieczna to już napewno każdy stwierdzi, że nie stroju to zasługa, lecz osoby, obdarzonej niepospolitą urodą i wdziękiem.

Kolor czarny nie przyciąga tak, jak jasne kolory, rzucające się zdaleka w oczy i nęcące; zdaje się one wiecznie, wzbudzają zainteresowanie wśród mężczyzn, zwiastując im zdaleka pojawienie kobiety i pieszczą i bawią oko przez harmonijne lub ekscentryczne, niepozbawione wdzięku zestawienie. Mylną jest opinja, że Francuzki lubią i noszą kolory ciemne jako twarzowe a mężczyźni zachwycają się kobietami w czarnym stroju.

Istotnie Francuzki ubierają się chętnie czarno przez oszczędność. Rozporządzając często skromnemi funduszami na ubranie, doszły one do wniosku, że czarna suknia da się z łatwością zastosować w każdym wypadku. Mylną zupełnie jest opinja kobiet, które wyobrażają sobie, że w czarnej sukni wyglądają uroczo. Wręcz przeciwnie — strój wykonany z czarnej matowej wełny sprawia wprost przygnębiające wrażenie i pozbawia uroku najładniejszą nawet kobietę.

Co zaś do zdania mężczyzn w tej sprawie, to ich życzenia są tylko wyrazem ukrytego egoizmu, a nie zachwytu. Zauważyłam, że choć mężczyźni różnych krajów różnią się pod wielu względami, mają jednak to do siebie, iż nie chcą, aby kobieta, którą kochają, zwracała na siebie uwagę. Kolor czarny jest dyskretny, a cena dyskretnej kobiety przewyższa... cenę klejnotów.

Niedawno zapytałam pewną niemłodą bardzo bogatą damę, dlaczego zawsze ubiera się ciemno? — Ubieram się ciemno, gdyż uważam, że w tym kolorze wyglądam najlepiej i czuję się najpewniej — brzmiała odpowiedź. Wiele kobiet mówi to, że ubierają się w czarne suknie ze względu na swych mężów.

L. P.

Nowe zdobycze antropologji w zastosowaniu do dentystyki.

Rasa a uzębienie człowieka. — Trzy klasy zębów. — Trzy rodzaje protez. — Przyrząd do klasyfikowania kształtu zęba. — Zabarwienie zębów. — Czy naśladować niewolniczo przyrodę?

Jest rzeczą ogólnie znaną, że wszystkie narody świata dadzą się sprowadzić do trzech tylko ras: **białej, żółtej i czarnej.** Wszystkie inne odcienie cery nie są niczem innem, jak mieszaniną tych trzech zasadniczych, plus różnice w klimacie, czy w sposobie życia.

Z drugiej strony podstawowe typy temperamentu: **sangwiniczny, choleryczny** i **limfatyczny** odpowiadają właśnie tym zasadniczym rasom, a to sangwiniczny białej, choleryczny czarnej, limfatyczny Mongołom.

Ci więc, którzy uzależniali kształt zębów od temperamentu osobnika, sięgali, ani o tem wiedząc, aż w zagadnienie ras. Otóż prof. Williams dowiódł, że żadnej rasie nie przysługuje przywilej na takie lub inne zęby wyłącznie, że przeciwnie przez wszystkie wieki u cywilizowanych i u dzikich od czasów prehistorycznych po dziś dzień spotykamy wszystkie odmiany zębów.

Wyżej wspomniany badacz, studjując w Londynie medycynę, wpadł na myśl, by poddać kontroli stare tradycje, uważane dotąd za przykazanie wiary. Mając ten cel na oku, zwrócił się o pomoc do wszystkich centrów uniwersyteckich i medycznych, i zebrał wkońcu olbrzymią ilość zębów siecznych i kłów.

Dokonane na nich pomiary i porównania wykazały istnienie trzech grup zasadniczych, na których opierają się wszelkie pozornie odmienne kombinacje.

*

Posuwając dalej swe badania, uczony zdołał stwierdzić, że te trzy typy spotyka się w tej samej mniejwięcej proporcji u wszystkich narodów wszystkich ras.

Najwięcej odmian wykazują dwa środkowe siekacze górnej szczęki; od nich więc zaczął przeprowadzać swą klasyfikację.

Klasę **pierwszą** charakteryzuje równoległość krawędzi **bocznych** do więcej, niż pół wysokości **korony.** Skutek tego jest taki, że zęby stoją ciasno jeden przy drugim, niejako przyklejone.

Siekacze, należące do **drugiej** klasy, zwężają się gwałtownie w górze, przyczem punkt przecięcia tych ukośnych krawędzi należy sobie pomyśleć prawie zawsze w końcu korzenia. Są one niekiedy prawie równe, niekiedy wklęsłe lub wypukłe.

Trzeci rodzaj zębów jest powszechnie uważany za najpiękniejszy, a odznacza się tem, że boczna krawędź (a czasem obie) rysuje od dołu korony aż do dziąsła literę **S**, a wogóle powierzchnia i kąty takich zębów są bardziej zaokrąglone i zgrabniejsze.

Inne siekacze górnej szczęki przyjmują w przybliżeniu charakter dwu centralnych.

W tej kwestji należy dodać, że szczegóły tego samego uzębienia nie zawsze się ze sobą zgadzają: krzyżowanie ras, wymogi klimatu, fauny i flory niszczą czasami harmonję i zdarza się nam spotkać w tych samych ustach środkowe siekacze jednego gatunku, boczne innego, a jeszcze innego kły. Stwierdzenie tego faktu dowodzi, że **nauka potrafi udoskonalić przyrodę,** stwarzając idealnie równe sztuczne uzębienie.

*

Jakąż praktyczną korzyść możnaby wyciągnąć z odkrycia tych praw, jeżeli nie zastosowanie nowego systemu protez? Oprzemy go o trzy typy form zasadniczych: **czworobok, trójkąt, koło.**

W ten sposób siekacze środkowe, wyraźnie zbliżone kształtem do czworoboku, będą należały do pierwszego typu. Siekacze, których boki będą dążyły do przecięcia, tworząc wyraźny trójkąt równoramienny, bez wahania zaliczymy do drugiej klasy. Wkońcu zęby, utworzone na wzór koła, sklasyfikujemy jako typ trzeci. Znajomość tych trzech czystych form i niewielkiej liczby form pochodnych, wynikłych z krzyżowania, wystarcza, by obdarzyć wszystkie rasy ludzkie harmonijnem uzębieniem sztucznem.

*

Zachodzi pytanie, w jaki sposób wybrać człowiekowi bezzębnemu najodpowiedniejszy dla niego typ zębów? Z tego kłopotu ratuje nas studjum samej twarzy, jej płaszczyzn i jej zarysów.

Wszyscy uczeni, którzy się interesują fizjognomją ludzką, zgadzają się na trzy główne rodzaje twarzy: **kwadratową, owalną** i kształtu **odwróconego stożka.**

Prof. Williams dodaje do tego twarz kształtu **jajowatego,** t. zn. twarz, której szerokość nad oczyma jest mniejsza, niż na wysokości ust. Autor stawia zasadę, że harmonja zostanie uzyskana, jeśli przeprowadzimy paralelę między konturem twarzy a konturem zęba.

*

Najpiękniejszem uzębieniem — przez piękne uzębienie rozumiemy takie, które daje oku najmilsze wrażenie — jest takie, które pozwala stwierdzić w zarysach i w proporcjach zębów siecznych centralnych zgodność z daną twarzą, widzianą en face w chwili spoczynku.

Przykłady jednak tego doskonałego typu spotyka się u bardzo nielicznych jednostek. W większości wypadków można zauważyć zaledwie pewien stopień podobieństwa.

Dentysta powinien więc zaznajomić się z twarzą swego pacjenta i to en face i w spoczynku. Obserwacja jego musi być skierowaną w pierwszej linji na zarysy linij krzywych i na kontury szczęk i kości jarzmowych. Twarze będzie dzielił — zależnie od ich odbiegnięcia od trzech typów czystych — na pięć rodzajów, każdy bowiem typ rozpada się na pięć klas, które odpowiadają modyfikującym szczegółom prototypu czy to pod względem kształtu, czy rozmiarów. Jedynie typ trzeci, oparty na linji kolistej, liczy zaledwie 4 odmiany.

Dla ułatwienia roboty dentyście wynalazł dr. Williams **przyrząd do klasyfikowania kształtu zęba,** a co więcej, wyznaczenia w przybliżeniu rozmiarów protezy. Aparat ten składa się z trzech ruchomych linijek, które umieszcza się na głowie pacjenta tak, aby pozioma linja do niej od góry przylegała, a obie pionowe ujmowały policzki po obu stronach. Ruchoma wskazówka pokazuje pomiary na podziałce.

Wyżej wspomniane ulepszenia dotyczą jedynie kształtu i rozmiaru zębów, co, chociaż ogromnie ważne, nie daje jednak dostatecznego złudzenia rzeczywistości. Najlepiej wymierzony i dobrany ząb można było przecież zawsze odróżnić zaraz od naturalnego, ponieważ powierzchnia tego ostatniego inaczej odbija światło, niż proteza. Ząb żywy pokryty jest drobniutkimi i delikatnymi rowkami, podobnymi do siebie z reguły we wszystkich typach. One to są powodem odmiennego załamywania się promieni świetlnych i dopiero dzięki naśladowaniu ich przy sporządzaniu zębów sztucznych można osiągnąć złudzenie ich prawdziwości. Ale na poszukiwaniach i badaniach wiele lat zeszło, zanim doszliśmy do drobiazgowego naśladowania rowków dokładnie wedle natury; zmiana na korzyść jest jednak tak wielka, że gdy porównamy te zęby rowkowane z zębami gładkimi, wykonanymi z tej samej porcelany, mamy wrażenie, że materjał jest kompletnie odmienny.

Pozostawała już tylko kwestja zabarwienia zębów i tu znowu wątpliwości rozprószył prof. Williams. Ustalił on, że podobnie, jak pod względem kształtu można zęby podzielić na trzy zasadnicze grupy, tak studjum kolorów wykazało dla każdego zęba jedną z trzech głównych barw. Więc są zęby czerwone, żółte i niebieskie. Barwy te nie występują oczywiście w prostej formie, lecz w kombinacjach, a przytem jeżeli rzadko widzi się u jednego osobnika wszystkie zęby tego samego kształtu, taksamo mało spotykanem zjawiskiem jest jednolite zabarwienie zębów. *Tej to zresztą różnorodności barwy i kształtu często nieuchwytnej zawdzięczają zęby niejednokrotnie swą piękność, harmonję i życie.*

*

Profesor zbadał tysiące ust przy pomocy precyzyjnych aparatów optycznych i „kolorometrycznych" i po długiej pracy nad analizą barw doszedł do następujących wyników: dwa środkowe siekacze zawierają barwy dominujące w danych ustach, na nich więc należy oprzeć wybór koloru dla reszty zębów; boczne siekacze są nieco ciemniejsze, zwłaszcza przy górnym brzegu; kły wykazują jeszcze ciemniejsze zabarwienie; zęby trzonowe są zupełnie ciemne. To cieniowanie stopniowe od przodu ust do głębi uwypukla ponad istotną miarę parabolę zębów i tworzy miłą dla oka perspektywę. Przytem przyćmiony kolor trzonowych zaciemnia kąty jamy ustnej, które stają się mniej widoczne przy śmiechu. Zęby dolne mają również ciemniejsze zabarwienie, przez co szczęka wydaje się jeszcze więcej cofnięta, niż jest w rzeczywistości.

*

Podczas gdy prof. Williams przeprowadzał swe badania nad zewnętrzną aparycją zębów sztucznych, zajął się profesor uniwersytetu zurychskiego Gysi studjowaniem zębów trzonowych w związku z żuciem pokarmów.

Wiemy, że podstawą zdrowia jest prawidłowe żucie, o nie też głównie iść powinno człowiekowi, który zaopatruje się w protezę. Otóż tu więcej jeszcze, niż w poprzednich zagadnieniach należało unikać niewolniczego naśladowania przyrody; zęby sztuczne pracują na zupełnie innych warunkach, niż prawdziwe; te, osadzone mocno w dziąsłach, mogą wywrzeć nacisk 50—150 kg., tamte, umieszczone na płytce, są zdolne zaledwie do wysiłku dziesięć razy mniejszego. A tymczasem na obu spoczywa to samo zadanie utrzymania normalnego trawienia. Jasnem jest więc, że proteza musi być oparta na zasadzie mechanicznej, opisywanie jednak wynalazku uczonego szwajcarskiego nie mieści się już w ramach naszego artykułu.

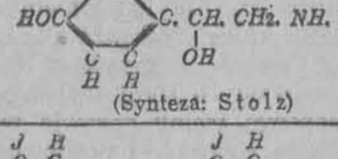
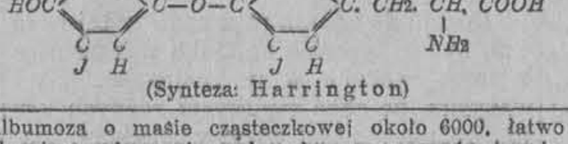
Jakie hormony znamy dotychczas?

W ostatnich latach prasa naukowa zajmuje się bardzo żywo **hormonami.** Są to związki chemiczne, które wchodząc w krew działają **regulująco** lub **pobudzająco** na czynności pewnych narządów. Gruczoły, które wydzielają hormony wprost do krwi, nazywają się **dokrewne,** w przeciwieństwie do tych, które uchodzą do przewodu pokarmowego.

Nauka o hormonach zaczyna się od 1906 roku.

Skład chemiczny hormonów jest dotąd przeważnie niewyjaśniony; w większości wypadków znane są jedynie działania hormonów.

Obecny stan wiadomości o hormonach ilustruje tablica, którą za drem Włodzimierzem Mozołowskim ze Lwowa („Przyroda i technika" zeszyt 2) podajemy:

Nazwa hormonu	Wytwarzany przez	Budowa chemiczna wzgl. własności chemiczne	Najbardziej dla danego hormonu charakterystyczne objawy działania
Adrenalina	Nadnercze	 (Synteza: Stolz)	Podwyższa ciśnienie krwi przez skurcz małych tętnic
Tyroksyna	Gruczoł tarczykowy	 (Synteza: Harrington)	Wpływa na podwyższenie przemiany podstawowej
Insulina	Wysepki Langerhansa w trzustce	Albumoza o masie cząsteczkowej około 6000, łatwo ulegająca zniszczeniu pod wpływem zaczynów trawiących białko oraz kwasów i zasad (Abel)	Wpływa na przemianę węglowodanową (por. Przyroda i Technika 1925, str. 114)
Hormon tylnej część przysadki mózgowej	Tylną część przysadki mózgowej	Prawdopodobnie składa się z dwu czynników; czynnik, wywołujący skurcz macicy, ma charakter wielopeptydu, gdyż niszczy się działaniem trypsyny (Abel)	a) Wywołuje skurcz macicy b) Wywołuje wzrost ciśnienia krwi i reguluje ilość wydalanego moczu (działanie lecznicze w moczówce prostej)
Hormon przedniej części przysadki mózgowej	Przednią część przysadki mózgowej (znajduje się w moczu kobiet ciężarnych)	Budowa chemiczna nieznana	Pobudza działanie kobiecych gruczołów płciowych
Hormon gruczołów przytarczycznych	Gruczoły przytarczyczne	Albumoza (?) (Collip)	Wywołuje podniesienie poziomu wapnia we krwi; działa leczniczo w tężyczce
Sekretyna	Błonę śluzową jelita	Albumoza (Mellanby)	Wzrost wydzielania soku trzustkowego
Hormon kobiecych gruczołów płciowych	Aparat follikularny jajnika	Budowa chemiczna nieznana	Wpływa na wzrost mięśni i błony śluzowej macicy oraz na drugorzędne znamiona płciowe

KRONIKA

MAJ
9
CZWARTEK
Wnieb. Pańskie

Jutro — Izydora rolnika

Pobór rocznika 1908-06

Jutro, w piątek, dnia 10 maja, powinni się stawić do poboru:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie III Komisarjatu Policji, których nazwiska rozpoczynają się na litery F, H.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie I Komisarjatu Policji, których nazwiska rozpoczynają się na litery T, U, W, Z.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1906, którzy uznani zostali w r. 1927 za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, o nazwiskach rozpoczynających się na litery L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, zamieszkali na terenie VII Komisarjatu Policji.

Zapisy kandydatów do uczelni miejskich

Podania kandydatek na I-y kurs Miejskiego Seminarjum Żeńskiego im. A. Szycówny przyjmuje kancelarja Seminarjum (ul. Zagajnikowa 54) do dnia 15 maja włącznie w godzinach urzędowych od 10-ej do 13-ej.

Podania kandydatów na I-y kurs Miejskiego Seminarjum im. E. Estkowskiego przyjmuje kancelarja Seminarjum (Czerwona 8) do dnia 8 czerwca r. b. w godzinach urzędowych od 9-ej do 13-ej.

Od kandydatek i kandydatów do Seminarjum Miejskich wymaga się sprawności fizycznej dla wykonywania zawodu nauczycielskiego.

Dzień Spółdzielczości w szkołach

Roku bieżącym dzień spółdzielczości będzie obchodzony w szkołach uroczyście. Do łódzkiego kuratorjum szkolnego nadszedł okólnik M. W. P. i O. P., zalecający aby podobnie jak w latach ubiegłych w dniu 1 czerwca, we wszystkich klasach i oddziałach szkół podległych ministerstwu jedna godzina nauki szkolnej poświęcona została zagadnieniom spółdzielczym i propagandzie tej idei. Niezależnie od pogadanek będą organizowane w dniu 2 czerwca r. b. przez młodzież, pod kierunkiem wychowawców, obchody szkolne lub międzyszkolne.

Egzaminy dla eksternów

Jak nam komunikuje Kuratorjum Łódzkie, egzaminy dla eksternów odbędą się dopiero we wrześniu r. b.

Podania od eksternów przyjmuje kuratorjum szkolne do 1 sierpnia, przyczem należy dołączyć wszelkie niezbędne dokumenty.

Walne Zebranie Cechu Fryzjerów i Perukarzy

Cech Fryzjerów i Perukarzy w Łodzi zawiadamia swych członków o mającem się odbyć w dniu 12 maja r. b. Walnem zebraniu i w myśl protokułu z dnia 14-go marca 1927 r. prawo wstępu mają tylko członkowie nie zalegający w składkach wyżej 3-ch miesięcy. Celem uniknięcia nieporozumień członk. proszeni są o uregulowanie składek przed terminem zebrania.

Starszy Cechu: Darski.

Nocne dyżury aptek

L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy w dniu 5 maja r. b. oddali ostatnią przysługę

ś. † p.

Helenie Lesińskiej

przedewszystkiem Przewielebnemu duchowieństwu, a w szczególności Prefektowi, Ks. Wilkowi, Przełożonej pensji p. Waszczyńskiej, Dyrektorowi p. Waszczyńskiemu, Koleżankom szkolnym oraz wszystkim krewnym i znajomym, składa serdeczne „Bóg zapłać"

Stroskana rodzina.

Delegacja Związków zawodowych u p. Wojewody

O uruchomienie robót sezonowych i redukcji w przemyśle włókienniczym

W dniu onegdajszym delegacja robotników chrześcijańskich związków zawodowych interwenjowała w Urzędzie Wojewódzkim w sprawie zatrudnienia robotników sezonowych oraz wstrzymania dalszej redukcji w przemyśle włókienniczym.

Delegacja w pierwszym rzędzie przedstawiła p. Wojewodzie, że przyjmowanie robotników do miejskich robót sezonowych przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy nie odpowiada potrzebom robotników, gdyż PUPP nie jest w stanie stwierdzić jakim robotnikom dać w pierwszym rzędzie pracę, a związkom zawodowym chodzi o to, aby pierwszeństwo przy otrzymywaniu pracy mieli robotnicy obarczeni rodzinami i są w położeniu bez wyjścia.

W odpowiedzi na powyższe p. Wojewoda oświadczył, iż przychyla się do poglądów delegacji i zażądał od niej przedłożenia listy robotników i robotnic, który już od kilku lat pracowali na miejskich robotach sezonowych i są obarczeni rodzinami. Lista ta ma być doręczona p. naczelnikowi wydziału opieki społecznej, który prześlę tę listę, na podstawie której będą angażowani robotnicy do PUPP.

Następnie delegacja prosiła p. Wojewodę, aby wziął pod uwagę rozpaczliwe położenie bezrobotnych i wyjednał u władz centralnych fundusze na rozpoczęcie robót sezonowych, na co p. Wojewoda oświadczył, iż w tej sprawie udaje się do Warszawy i postara się, aby roboty sezonowe w Łodzi były uruchomione możliwie w jaknajkrótszym czasie.

Pozatem delegacja prosiła p. Wojewodę o interwencję u czynników miarodajnych w sprawie kryzysu i masowych redukcji w przemyśle włókienniczym. W odpowiedzi na to, p. Wojewoda oświadczył, że w tym celu zażądał od wszystkich związków przemysłu włókienniczego sprawozdań tygodniowych co do dalszych planów pracy w przemyśle włókienniczym. Materjał ten posłuży p. Wojewodzie do dokładnego zapoznania się z konjunkturą przemysłu włókienniczego na okres najbliższy.

Oddział Tow. Emigracyjnego w Łodzi

Organizacyjna konferencja w Urzędzie Wojewódzkim

Pod przewodnictwem wojewody łódzkiego p. Jaszczołta odbyła się w sali urzędu wojewódzkiego, konferencja poświęcona sprawie opieki nad emigrantami.

Obrady zagaił p. wojewoda, poczem red. Pankiewicz z Warszawy wygłosił wyczerpujący referat na temat emigracji, jej rozmiarów i kierunków, oraz co do warunków bytu emigrantów polskich na obczyźnie.

Referat ten uzupełnił ks. Starkiewicz, który szereg lat spędził wśród emigracji polskiej w Brazylji.

Zebrani postanowili utworzyć oddział łódzki polskiego tow. emigracyjnego w Warszawie i w tym celu wybrano komitet organizacyjny do którego weszli: pułk. dr. Więckowski, starosta Rżewski, Leon Chwalbiński, dr. Misjon, naczelnik Roset, redaktor Gumkowski, dr. Grójecki i inż. Kostecki.

Prace komisji organizacyjnej mają być przeprowadzone w szybkiem tempie by w połowie czerwca oddział łódzki mógł rozpocząć swe czynności.

Jak wygląda sytuacja finansowa samorządu łódzkiego

Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył na miesiąc maj dla Łodzi 300,000 zł.

W poniedziałek, dnia 6 bm., delegaci Magistratu m. Łodzi pp.: prezydent Ziemięcki i wiceprezydent dr. Wieliński bawili w Warszawie w sprawie finansowych samorządu. Z kilku zamówionych konferencyj doszła do skutku jedynie konferencja z dyrektorem Wydziału Pożyczek Samorządowych Banku Gospodarstwa Krajowego p. Garbusińskim. W rozmowie z p. dyr. Garbusińskim delegaci m. Łodzi zostali poinformowani, że Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył dla Łodzi na miesiąc maj kwotę 300.000 złotych z gotówki rentowych funduszów budowlanych, co się tyczy dalszych kredytów budowlanych Bank Gospodarstwa Krajowego nie może narazie ani Łodzi, ani innym samorządom nic pozytywnego powiedzieć, albowiem Dyrekcja Banku nie posiada odpowiednich dyspozycyj z Ministerstwa Skarbu.

Projekty dalszego uproszczenia systemu meldunkowego

Jak się dowiadujemy opracowany jest obecnie projekt w sprawie dalszego uproszczenia systemu meldunkowego. Projekt ten zamierza w kierunku połączenia meldunków wojskowych z meldunkami mieszkaniowemi.

I tak do formularzy biur samorządowych, prowadzących meldunki, dołączane byłyby specjalne karty ewidencyjne, dotyczące rejestracji wojskowej i oznaczania miejsca pobytu mężczyzn w wieku poborowym.

Przyczyniłoby to zbędnem oddzielne meldowanie się w sekcjach wojskowych gmin. O ile projekt ten zostanie zaakceptowany, będzie on uwzględniony w nowych przepisach wykonawczych do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ewidencji i ruchu ludności.

Zapomogi dla niemogących zarobkować

Wydział Opieki Społecznej w związku z uchwaloną przez Magistrat reorganizacją systemu zapomóg dla niezdolnych do pracy — ukończył już kontrolę stanu majątkowego osób, starających się o otrzymanie pomocy z Wydziału Opieki Społecznej. Rozdawnictwo talonów żywnościowych za m. maj dla wymienionej kategorji osób rozpocznie się w połowie przyszłego tygodnia.

Termin rejestracji rowerów upływa dnia 15 maja

W dniu 15 maja r. b. upływa termin rejestracji rowerów. Rejestrację przeprowadza wydział wojskowo-policyjny przy magistracie m. Łodzi w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 212.

Po upływie tego terminu osoby, jadące na rowerach, a nie posiadające numerów rejestracyjnych będą zatrzymywane na ulicy przez organa policyjne i pociągane do odpowiedzialności.

Winni niezarejestrowania roweru, ulegną karze grzywny do wysokości wartości roweru lub karze aresztu, względnie obu karom łącznie.

Podatek od kapitałów i rent nie zostanie zniesiony

Z izby skarbowej dowiadujemy się, że pogłoska o rzekomym zamiarze skasowania przez Min. Skarbu podatku od kapitału i rent jest całkowicie bezpodstawna. Podatek ten pobierany jest na podstawie ustawy skarbowej i z tego względu nie może być zniesiony zarządzeniem Min. Skarbu. Zaniechanie ściągania tego podatku mogłoby nastąpić jedynie wskutek uchwały sejmowej. Jednocześnie dowiadujemy się, że Min. Skarbu bynajmniej nie zamierza wystąpić do Sejmu z projektem zniesienia tego podatku, który stanowi część składową budżetu Min. Skarbu.

Charakterystyczna sprawa sądowa o odebranie matce dziecka

Zofja Kalniewska, zam. przy ul. Zawiszy 19, jest zawodową żebraczką, pomimo że mąż jej zarabia dobrze. Dwukrotnie sporządzono protokuły przeciwko Kalniewskiej, a to z tego powodu, że dla celów żebractwa zabierała dziecko swoje. Na mocy tego, że Kalniewska nie przestała żebrać z dzieckiem na ręku, Wydział Opieki Społecznej Magistratu zwrócił się do Sądu Grodzkiego całem uzyskania wyroku, na mocy którego mógłby odebrać dziecko matce i oddać do przytułku miejskiego i do domu wychowawczego.

Należy zaznaczyć, że to pierwszy w swoim rodzaju proces w Polsce.

Osobiste.

W ubiegłą sobotę w kościele Św. Teresy przy ul. Pomorskiej 123 został pobłogosławiony związek małżeński między p. Janiną Krawczykówną a p. Czesławem Gugnackim. Młodej Parze Szczęść Boże

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski — Sen
Teatr Kameralny — Adwokat i róże
Teatr Popularny — „Tajemnice Haremu"

CO GRAJĄ W KINACH

Apollo — „Śmiej się pajacu“
Capitol — Awantury w haremie
Casino — „Rapsodja“
Corso — „Pat i Patachon“
Czary — Szalony rycerz
Dom Ludowy — „Ramona“
Era — „Idjota“
Grand Kino — „Ostatni rozkaz porucznika Hoszty
Luna — „Tancerka“
Miejskie Kino Oświatowe — „Student żebrak“
Mimoza — Prezydent
Odeon — „Jego najniebezpieczniejsza przygoda
Palace — „Matka czy córka“
Resursa — „Król ułanów“
Spółdzielnia — „Kobiety na śliskiej drodze“
Słońce — „Dżentelmen włamywacz“
Venus — „Ukochany szeryf“
Victoria — „Titanic“
Wodewil — „Jego najniebezpieczniejsza przygoda“
Zachęta — „Shańbiona“

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś o godz. 4.30 pp. i 8.30 wieczorem dwa przedstawienia znakomitej operetki „Tajemnice Haremu“ pełnej zabawnych scen i sytuacji w wykonaniu najlepszych sił wokalnych zespołu z Brandtówną i Piątkowską na czele. Reżyser A. Miller.

Jutro po cenach zniżonych ostatnie przedstawienie wznowionej „Małki Szwarcenkopf“. Początek wyjątkowo o 9 wieczorem. Od soboty w dalszym ciągu codziennie „Tajemnice haremu“ do piątku 17 maja — poczem wejdzie na reper tuar bardzo ciekawa sztuka osnuta na stosunkach w Rosji przedwojennej — znakomitego pisarza rosyjskiego Leonidasa Andrejewa p. t. „Dni naszego życia“.

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska 295.

Dziś dwa przedstawienia „Berka Joselewicza“ z p. J. Pilarskim w roli tytułowej o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. poczem sztuka ta zejdzie bezpowrotnie z afisza.

TEATR MIEJSKI.

Rewelacyjna sztuka Felicji Kruszewskiej „Sen“ w oryginalnej, barwnej inscenizacji Edmunda Wiercińskiego z Karoliną Lubieńską w roli głównej grana będzie dziś wieczorem, w sobotę i w poniedziałek.

Ceny popularne.

„Kupiec Wenecki“ po cenach najniższych.

Słynne arcydzieło szekspirowskie z Arturem Sochą w popisowej roli Szajloka, grane będzie w niedzielę o godz. 4 po południu po cenach najniższych.

Ostatnie przedstawienie „Dwóch panów B“. dane będzie w niedzielę wieczorem, po cenach popularnych, poczem wesoła ta komedja Hemara zejdzie z afisza.

We wtorek „Niespodzianka“ po cenach najniższych.

TEATR KAMERALNY.
„Adwokat i róże“.

Przyjęta gorąco na wczorajszej premjerze 3-aktowa komedja J. Szaniawskiego „Adwokat i róże“ grana będzie dziś, jutro, w sobotę, niedzielę i poniedziałek wieczorem.

Ostatnie przedstawienia „Miłości bez grosza“ i „Murzyna Warszawskiego“ po cenach zniżonych.

W niedzielę o godz. 5 po południu „Miłość bez grosza“.

We wtorek „Murzyn Warszawski“.

„WESELE NA KURPIACH“.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach popularnych, oraz w piątek wieczorem dwa ostatnie występy Teatru Regjonalnego pod dyrekcją T. Skarzyńskiego, wystawiającego doskonałą sztukę ludową Wł. Skierkowskiego „Wesele na Kurpiach“.

Atrakcyjne to widowisko, dzięki swojej barwności i efektowności, po triumfach w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu i na Śląsku również i w Łodzi odniosło pełny sukces. Szkolne przedstawienie „Wesela na Kurpiach“ odbędzie się w piątek o godz. 4 po południu.

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego.

Wielki koncert „Pieśni Polskiej”

Staraniem Związku Polskich Stow. Śpiew. i Muzycznych w woj. Łódzkiem odbędzie się dnia 12 maja r. b. o godz. 4 po południu w Helenowie „Wielki koncert” gdzie zgórą weźmie udział przeszło 1000 osób w połączeniu, oraz każde Towarzystwo oddzielnie.

Do koncertu powyższego zgłosiły swój akces następujące chóry:

1. „Arfa“ Łódź
2. „Chopin” Łódź
3. 5 Oddział Straży Ogniowej Łódź
4. „Chór Sumowy Katedralny Łódź
5. „Chór Polaków Ewangelików” Łódź
6. „Echo“ Łódź
7. „Harmonja“ Łódź
8. „Lira” Łódź
9. „Lutnia” Łódź
10. „Moniuszko” Łódź
11. „Lutnia” Zgierz
12. „Chór Świętej Cecylji” Rzgów

Kierownictwo nad męskimi wspólnemi chórami spoczywa w ręku naczelnego Dyr. p. A. Pędzimęża, oraz nad mieszanymi p. A. Charuby.

Ze względu na artystyczne wykonanie wyżej wymienionych chórów spodziewany jest wielki napływ publiczności, gdzie bilety w cenie zł. 1 dla dorosłych, a 50 groszy dla uczącej się młodzieży i wojskowych nabywać można w kasie parku Helenowa

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
Fala 1395.

CZWARTEK, 9 maja.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
11.56 Sygnał czasu, komunikaty
12.10 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej
14.00 Odczyt p. t. „O nawozach zielonych“ — wygł. p. Fortunat Starzyński
14.20 Odczyt p. t. „Choroby zaraźliwe u świń i zabezpieczenie się przed niemi“ — wygł prof. Lucjan Dobrzański.
14.40 Odczyt p. t. „Jak powinien wyglądać ogródek przy chacie“ — wygł. prof. Edmund Jankowski
15.00 Komunikat meteorologiczny.
15.10 Odczyt p. t. „O Polsce współczesnej“ — wygłosi prof. Aleksander Jankowski.
15.35 Odczyt p. t. „Jan Kasprowicz“ — wygłosi dr. Konrad Górski.
16.00 Komunika LOPP
16.15 Program dla młodzieży — transmisja z Krakowa
17.00 Pogadankę p. t. „Wczoraj“ wygłosi p. Marja Ankiewiczowa.
17.25 Odczyt p. t. „Samorządowa służba zdrowia“ — wygł. dyr. Józef Bek
17.55 Koncert popołudniowy popularny
18.50 „Rozmaitości“
19.10 Odczyt p. t. „Znaczenie dobrych wzorów dla gospodarstw małych i co się robi w tym kierunku“ wygł. inż. Wojciech Chmielecki
Po odczycie komunikaty tow. zachęty do hodowli koni w Polsce
19.35 Nadprogram, komunikaty
19.56 Sygnał czasu.
20.00 Koncert wieczorny
21.15 Słuchowisko p. t. „Żywe kamienie“ — Berenta. Transmisja z Poznania.
22.00 Komunikaty
22.05 Odczyt p. t. „Macierzyństwo u owadów“ — wygł. inż. Juljusz Frydrychowicz
22.25 Komunikaty
23.00 Transmisja muzyki tanecznej.

OSTATNI DZIEŃ ROZPRAW

przeciwko oskarżonym o nadużycia poborowe w PKU Wieluń

Płk. Rogalski prosi o uniewinnienie, por. Kijana — o karę śmierci sierżant Wróbel — o łagodny wymiar kary

W dniu wczorajszym t. j. w ostatni dzień rozpraw przeciwko oskarżonym o udział w aferze poborowej P. K. U. — Wieluń przemawiali dalsi obrońcy oskarżonych. Po wznowieniu posiedzenia przez przewodniczącego pułkownika Gralewskiego udzielono głosu obrońcy porucznika Kijani adw. dr. Nawarskiemu.

Przemówienie swe dr. Nawarski rozpoczyna od tego, że gdyby sprawa Kijani nie była rozpatrywana łącznie ze sprawą pułkownika Rogalskiego, skład sądu nie przedstawiałby sobą tak wysokich w rangach oficerów, a byłby skład młodszy, który zrozumiałby życie młodego oficera zasiadającego na ławie oskarżonych.

Omówiwszy poszczególne punkty aktu oskarżenia, które zarzucają porucznikowi Kijanie branie łapówek od poborowych za zwalnianie ich ze służby wojskowej, obrońca stwierdza, że mogą być brane w rachubę jedynie niektórzy.

Dalej akt oskarżenia zarzuca porucznikowi Kijanie, że przetrzymywał on akta poborowego Płotka. W sprawie tej z zeznań świadków wynika, że stało się to wskutek niedbalstwa, zaco porucznik Kijania został już w swoim czasie dyscyplinarnie ukarany.

Następnie akt oskarżenia zarzuca porucznikowi Kijanie, że odsiadując areszt prewencyjny z oskarżonym sierżantem Wróblem przesłał temu ostatniemu kartkę w której pisze „Sierżancie! opamiętajcie się jestem niewinny".

Słowa te różnie są komentowane. Obrońca notomiast komentuje to sobie w ten sposób, że prosi sierżanta Wróbla, ażeby opamiętał się i mówił jedynie prawdę, co da pewność, że Kijana od winy i kary zostanie uwolniony.

W konkluzji swego przemówienia obrońca Dr. Nawarski prosi o uniewinnienie klijenta swego porucznika Kijani.

Przy słowach tych, znajdująca się na sali Elżbieta Kijanianka, siostra oskarżonego, wybucha spazmatycznym płaczem.

Następnie udzielono głosu ostatniemu obrońcy oskarżonego Wróbla porucznikowi Senkowskiemu.

Obrońca Senkowski przemówienie swe rozpoczął od tego, że oskarżony sierżant Wróbel karjerę swą zwichnął z tego powodu, że wpadł w dług i nie mógł wywiązać się z zapłacenia weksla.

Sytuację tę wykorzystał porucznik Kijania, który wtrącił go w bagno nieuczciwych machinacyj i dlatego też porucznik Kijania jest moralnym sprawcą czynów nieetycznych Wróbla.

Przytem obrońca wskazuje, że sierżant Wróbel był na froncie i stracił zdrowie swe dla Ojczyzny, wobec czego biorąc wszystko pod uwagę prosi trybunał o łagodny wymiar kary. Po przemówieniach obrońców sąd udzielił ostatniego słowa oskarżonym.

Pierwszy zabrał głos pułkownik Rogalski, który prosi o uniewinnienie, wskazując na to, od 7 lat poświęcił się służbie wojskowej w PKU — Wieluń.

Przez cały ten czas nie mógł dorobić się nawet na przyzwoite umeblowanie, jeżeli miałby być zdegradowany i po odsiedzeniu wyroku wypuszczony na wolność, nie miałby nic do sprzedania, ażeby mieć na utrzymanie siebie i rodziny, Za swe niedopatrzenia w służbie dosyć już wycierpiał i obecnie jest istotnie nędzarzem.

Porcznik Kijania w ostatnim słowie, prosi również o uniewinnienie, gdyż zamiast degradacji i odsiedzenia wyroku w więzieniu, prosi o skazanie go na karę śmierci.

Oskarżony Wróbel w ostatnim słowie prosi sąd o łagodny wymiar kary.

Na tem rozprawę zakończono i wyrok zostanie ogłoszony w dniu 23 maja.

Samobójstwo małżonków

Mąż zmarł, żona walczy ze śmiercią

W domu Nr. 30 przy ul. Łagiewnickiej zajmowali od dwóch lat jedno-pokojowe mieszkanie małżonkowie 25-letni Józef i 24-letnia Genowefa Lasoccy. Pożycie młodego małżeństwa było spokojne, a od czasu gdy przed rokiem Lasocki stracił w fabryce pracę, pomiędzy małżonkami wynikały nieporozumienia, które spotęgowały się jeszcze z chwilą zwolnienia z pracy i Lasockiej. Wówczas Lasockim zajrzała w oczy nędza, która też spowodowała katastrofę.

Onegdaj po południu w czasie sprzeczki Lasocki napił się kreozotu w celu samobójczym. Widząc męża wijącego się w bólach, Lasocka wyrwała mu z rąk butelkę i wypiła całą jej resztę zawartości. Jęki, wydobywające się z mieszkania Lasockich usłyszeli sąsiedzi, a gdy dostali się do mieszkania ujrzeli na ziemi oboje małżonków ze słabemi oznakami życia.

Wezwane pogotowie miejskie po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło małż. Lasockich do szpitala w Radogoszczu.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, Józef Lasocki zmarł w szpitalu, a stan żony jego jest ciężki,

HASŁO SPORTOWE

Garbarnia — Ł. K. S.

Dzisiejszy mecz ligowy w Łodzi zapowiada się bardzo interesująco. Ł. K. S. wystąpi w swym najsilniejszym składzie, a mianowicie: Mila, Cyll, Gałecki, Jasiński, Trzmiela, Kubiak, Sledź, Jańczyk, Król, Sowiak i Durka. Garbarnia przybyła do Łodzi również w bardzo silnym składzie. Sędziować będzie p. Mallow.

Na przedmeczu odbędzie się bardzo ciekawy mecz hazeny o mistrzostwo Łodzi między W. K. S-em i Ł. K. S-em.

Skład Turystów przeciwko Warszawiance

Proponowany skład Turystów na mecz z Warszawianką został w ostatniej chwili zmieniony i przedstawia się następująco: Michalski, Kubik, Karasiak, Hinc, Wieliszek, Kahan, Frankus, Stolarski, Kulawiak, Chojnacki i Michalski II.

Przed meczem Ł. K. S. — Turyści

Jak wiadomo na nadchodzącą niedzielę naznaczony został mecz na dochód P. Z. P. N-u Ł. K. S. — Turyści. Kierownictwa obu zespołów postanowiły wystawić jaknajsilniejszy zespół.

Bieg lekkoatletyczny „Kurjera Łódzkiego"

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na szosie Łódź—Chojny—Rzgów—Pabjanice bieg lekkoatletyczny o nagrodę wędrowną „Kurjera Łódzkiego. Start biegu nastąpi o godz. 9 rano. Bieg prowadzony będzie w 7-iu etapach. Do biegu staje 15 sztafet, a więc 105 zawodników.

Dzisiaj bieg na przełaj S. M. P. o nagrodę J. E. Ks. Bisk. Dr. K. Tomczaka

W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano odbędzie się zapowiedziany bieg na przełaj na przestrzeni 3 klm. dla czł. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej o nagrodę przechodnią J. E. Ks. Bisk. Dr. K. Tomczaka.

Start i meta na ul. Kunitzera z prawej strony ul. Rokicińskiej. Trasa biegu prowadzić będzie ul. Kunitzera, wzdłuż toru „Widzewskiej Manufaktury", ścieżką obok toru kolei państwowej, dróżką polną, ul. Kunitzera do mety.

Poza ozdobnym wazonem J. E. Ks. Biskupa, jako nagrody Związek Młodzieży Polskiej, pod którego egidą odbędzie się wymieniony bieg, wyznacza dla pierwszych trzech zawodników żetony, a następnych dyplomy. Niezależnie od tego, poszczególne Zarządy S. M. P. ufundowały dla swych członków nagrody honorowe.

Do zawodów zgłosiło się 23 członków S. M. P.

Należy podkreślić, że jest to pierwsza tego rodzaju impreza sportowa zorganizowana przez Łódzki Związek Młodzieży Polskiej.

Kradzieże

Ze składu win i wódek Mirońskiego Michała przy ul. Mazowieckiej Nr. 35 skradziono wódek, likierów, tytuniu i papierosów na sumę 900 zł. oraz 100 zł. gotówką.

Z fabryki Fiszera Wolfa, przy ul. Zakątnej Nr. 13 skradziono 7 pasów transmisyjnych z czystej skóry, wartości 3000 zł.

Z dorożki stojącej na podwórzu domu Nr. 12 przy ul. Północnej skradziono paczkę koszul damskich wartości 365 zł., będącą własnością Kimenfelda Szlamy.

Z podwórza domu Nr. 98 przy ulicy 6-go Sierpnia skradziono nowy wóz Sommera Alfonsa, wartości 700 zł.

Z podwórza domu Nr. 94 przy ul. Kilińskiego skradziono Klimkiewiczowi Sylwestrowi rury od studni wartości 350 zł.

Z mieszkania Zajferta Henryka przy ul. Łącznej Nr. 44 skradziono garderobę wartości 400 zł.

Wykończalnicy w obronie własnych interesów

Jak już donosiliśmy, w dniach 15 i 16 kwietnia r. b. związek wykończalników województwa łódzkiego zawarł umowę zrzeszeniową.

Według wiadomości zaczerpniętych z wiarogodnego źródła, umowa obejmuje wszystkie wykończalnie t. zw. „streichgarnowe" i „kamgarnowe".

Umowa, ta, jak nas poinformowano ma na celu uregulowanie sprawy inkasa i obrachunków. Konieczność unormowania tych zasadniczych spraw tłumaczy się nietylko chęcią chronienia własnych interesów wykończalników, lecz w równej mierze i interesów poważnej i lojalnej klijenteli, która przy istniejących anormalnych stosunkach siłą rzeczy nie może mieć gwarancji, że w odróżnieniu od niesolidnej klijenteli jest odpowiednio przez wykończalników zaklasyfikowana.

Nie ulega wątpliwości, że porozumienie apretur, które z racji swego charakteru ściśle związane są z całym średnim przemysłem włókienniczym, nie może pozostać bez wpływu na uzdrowienie rozluźnionych stosunków, panujących nie tylko w wykończalnictwie, lecz w całym średnim przemyśle włókienniczym.

W sprawach tych odbyć się mają w najbliższych dniach wspólne konferencje wykończalników z przedstawicielami Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego i Stow. Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego.

Firma „Setalana przed Sądem Pracy

W firmie „Setalana" w Łodzi zatrudniony był w charakterze robotnika niejaki Jan Rychlik. Wspomniana firma zatrudniała Rychlika w godzinach nadliczbowych, nie wynagradzając go za tę pracę według norm ustawowych.

Zwolniony z pracy Rychlik wniósł skargę do Sądu Pracy, prosząc o zasądzenie od firmy „Setalana" sumy 96 zł. 25 gr. tytułem wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych oraz 80 zł. za urlop, razem 176 zł. 25 gr. wraz z 10 proc. od dnia złożenia skargi.

Sprawę powyższą w dniu onegdajszym rozpatrywał Sąd Pracy i zasądził od firmy „Setalana" na rzecz Rychlika kwotę zł. 96.25 gr. z 10 proc.. zaś drugą część powództwa, a mianowicie odszkodowanie za urlop, oddalił.

SKRZYNKA DO LISTÓW

Otrzymaliśmy z Kasy Chorych następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

W dniu wczorajszym w niektórych pismach pojawiła się wiadomość, nadesłana przez Agencję „Polpress", iż organizowany Kurs urzędników kasowych ma na celu usprawnienie działalności personelu i usunięcia braków, na które składały się skargi ze strony ubezpieczonych.

Ten sposób ujęcia sprawy krzywdzi ogół pracowników Kasy Chorych. Kurs organizowany przez Okręgowy Związek Kas Chorych ma na celu ujednostajnienie systemu pracy we wszystkich zakładach Kasy Chorych i nie jest wcale wynikiem wnoszenia zażaleń na funkcjonowanie aparatu administracyjnego Kasy Chorych

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 17 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej pod Nr. 34, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli, należących do Izraela Sencera i oszacowanego na 600 zł.

Łódź, dn. 8 maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Do akt Nr. 147 1928 r.

Ogłoszenie

Komornik 9 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Stopczyński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej 51 na zasadzie art.1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 17-ym maja 1929 roku od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Aleksandrowskiej 36 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Leonarda Balickiego i składających się z 20 par pół butów męskich, oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 2-go maja 1929 r.

KOMORNIK
S. Słopczyński.

Do akt Nr. 655 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art.1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 28 maja 1929 roku, od godz. 10 rano, w Łodzi, przy ulicy Senatorskiej Nr .31, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Zygmunt Frycze i S-ka“ składających się z gazy hygroskopijnej, ocenionych na sumę 562 zł.

Łódź, dn. 30 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt. Nr. 59 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 14 maja 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Senatorskiej 28, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Gotela Wilczyka, składających się z przędzy wigonjowej, ocenionych na sumę 750 zł.

Łódź, dn. 30 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt Nr. 791 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego m. Łodzi I rewiru, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Głównej 17 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16 maja 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 180 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Matyldy Nick, składających się z pianina czarnego, ocenionego na sumę 600 zł.

Łódź, dnia 2 maja 1929 r.

KOMORNIK
Ł. Naborowski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 17 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Aleje 1-go Maja pod Nr. 36, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli, należących do Moszka Goldacha i oszacowanych na 450 zł.

Łódź, dnia 8-go maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Do akt Nr. 692 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 maja 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 258|260 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Wotan“ wł. Tadeusz Filcek, składających się z mebli, ocenionych na sumę 498 złotych.

Łódź, dn. 29 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt Nr. 357 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego 1 rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17-go maja 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 218 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Bracia L. i M. Wojdysławscy“ składających się z motoru elektrycznego i warsztatów tkackich ocenionych na sumę 6160 zł.

Łódź, d. 30 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
L. Naborowski

Do akt Nr. 731 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 24 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 207, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Bracia Suwalscy”, składających się z maszyn tkackich, ocenionych na sumę 2000 złotych.

Łódź, dn. 1-go maja 1929 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu . . . . . . „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr. za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)	
W tekście	40 „ „	„ 1 „	„ 4 „	
Za tekstem	30 „ „	„ 1 „	„ 4 „	
Nekrologi	30 „ „	„ 1 „	„ 4 „	
Zwyczajne	8 „ „	„ 1 „	„ (10 łamów)	

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: **Adam Zuczkiewicz.**